☛ Niepokoje w „POKOJU"
☛ Złe szczęście ☛ Tygodniowy pr. TV

GŁOS SĄDECKI

nr 37 (60)

3 listopada 1991 r.
cena 1500 zł

TYGODNIK LOKALNY

tydzień

● Wybory, wybory i... po wyborach. Niestety, nie możemy podać wyników, bo oddajemy ten numer do druku 22 października. Tego dnia wojewoda Józef Wiktor zaprosił posłów X kadencji na podsumowujące 2-letnią pracę parlamentu spotkanie ●30 tys. koron szwedzkich przekazali sądeckiemu szpitalowi mieszkańcy Uppsali ● Szkoła Podstawowa nr 2 z Nowego Sącza, jak co roku, uroczyście obchodziła „swoje imieniny". Już 148 ● We wrześniu przeciętna płaca w pięciu podstawowych działach gospodarki w Nowosądeckiem wyniosła zaledwie 1 mln 560 zł. Na kontach PKO, banków pozostawał prawie 1 bilion zł. W naszym województwie mamy już 39 tys. bezrobotnych, w tym 19 tys. kobiet ● 25 wotów skradziono z grybowskiego kościoła. Usunięcie szkód, jakie zrobił złodziej pochłonie 11 mln zł ● W „Perle Południa" w Rytrze zjazd przedstawicieli kultury i nauki pod hasłem „Zbiór — biblioteka" ● W sądeckim BWA III Ogólnopolska Wystawa Pasteli ● Wznowił działalność Klub Limanowian. W planach spotkania z ciekawymi ludźmi, występy zespołów młodzieżowych, długie rodaków rozmowy ● Nowotarskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Komunalnego grozi plajta. Z kłopotami boryka się także limanowskie PBK ● W Łopusznej przegląd młodych recytatorów i gawędziarzy góralskich ● W ramach przygotowań do Uniwersjady zmodernizowano trasę biegową pod Reglami, zaawansowane są prace przy zmianie profilu średniej skoczni narciarskiej ● Do centrum nadawczego na wzgórzu Chorągwica koło Wieliczki dotarła nowa aparatura. Po jej zainstalowaniu zwiększy się zasięg pierwszego programu państwowej telewizji włoskiej RAI UNO. Dotrze on do niektórych miejscowości w Nowosądeckiem, w tym i do Nowego Sącza ● W sądeckim kinie „Kolejarz" program satyryczny Jacka Fedorowicza ● Filia Szkoły Muzycznej w Krynicy znalazła pomieszczenie w odnowionej na ten cel willi „Kosynier" ● W sali konferencyjnej WK SD odbyło się inauguracyjne posiedzenie Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Czecho-Słowackiej. Uczestniczył w nim konsul Czeskiej i Słowackiej Republiki w Katowicach, **Miloslav Zbožil.**

tydzień

Otrzymaliśmy list od kilkudziesięciu mieszkańców bloku przy ulicy Partyzantów 14 w Nowym Sączu. Protestują w nim przeciw zawyżonym — ich zdaniem — kosztom wywozu śmieci. Na podstawie danych uzyskanych z Zakładu Techniki Sanitarnej w Nowym Sączu skalkulowali, że powinni płacić miesięcznie po 1712 zł od osoby, a nie — jak napisano im w książeczkach czynszowych — 3520 zł. Jeżeli w naszym bloku są tak znaczne różnice w naliczeniach, to w całym osiedlu będą jeszcze większe — konkludują dociekliwi lokatorzy z osiedla „Westerplatte".

Poprosiliśmy o wyjaśnienie Tadeusza Witka z Zespołu Administracji Budynków nr 3. Stwierdził, że: — *Koszty te wynikają z rozliczenia całego osiedla (ilość osób) do poniesionych przez ZAB-3 kosztów za wywóz, dzierżawę. Już od lipca podniesiono cenę wywozu śmieci, ale aż do września lokatorzy osiedla „Westerplatte" płacili według starej ceny. Nazbierało się więc trochę zaległości. Po obliczeniu w przybliżeniu wszystkich płatności, — m.in. z tytułu wywozu nieczystości — wypada na jednego mieszkańca po 3520 zł.*

Tadeusz Witek przyznał jednak, że obliczenia mieszkańców bloku przy ul. Partyzantów i ich pretensje nie są pozbawione racji. Gdyby rozliczać poszczególne bloki, koszty, a co za tym idzie czynsze, byłyby zupełnie inne (może nawet niższe). To tak, jak w przypadku gazu, kiedy cała klatka — niezależnie od tego, ile zużywają go poszczególni mieszkańcy — płaci średnią skalkulowaną kwotę. Większość obliczeń robiona jest więc — z konieczności — na oko... Może dożyjemy tych czasów, kiedy będzie to można ściśle obliczyć dla poszczególnych bloków, mieszkań, a może i lokatorów. **(B)**

Nasze interwencje

RENTA na płatności

Przyszła wzburzona. Z trudem hamowała łzy. Rozgoryczenie kobiety objawiło się potokiem słów, obarczających winą za jej doczesne prywatne dramaty nową władzę. Niech przemówią fakty: pani **Elżbieta Leśniak** to emerytowana nauczycielka. W pedagogicznym fachu przepracowała non stop ćwierć wieku (1954–1979). Potem nadszedł kryzys: lekarze w krakowskiej klinice stwierdzili wysiękowe zapalenie osierdzia serca, wypompowywując z płuc pół litra płynu bakteryjnego. Skierowana na rentę pani Elżbieta, zarażona wirusem pracy, a także powodowana koniecznością życiową, podjęła niepełnoetatowe zatrudnienie. Twierdzi, że dyrektorzy szkół podstawowych w naszym regionie mają nieograniczone kompetencje. Przyjąć mogą pracownika, mogą też na bruk go wyrzucić. Decydują ponoć prywatne układy. Placówki, którym bohaterka materiału oddała połowę zdrowego życia (SP w Laskowej, SP nr 3 w Limanowej) wolnych etatów nie miały. Pani Leśniak ruszyła dalej. W Kamionce Małej powiedziano jej wręcz, że owszem, potrzebują nauczyciela „polskiego", ale mają swych emerytów, którzy łacniej podołają edukacyjnej funkcji. Wojewódzki kurator, pani **Janina Gościejowa**, bezradnie rozkłada ręce: *„Cóż ja mogę? O wszystkim decydują dyrektorzy."*

Sytuacja domowa pani Elżbiety przyprawić może o skojarzenia z nieumyślnie głodującymi na pustyni. Oto bowiem renta Leśniakowej oscyluje w granicach 800 tysięcy złotych. Akurat tyle potrzeba, by uiścić comiesięczne płatności socjalne. Prąd, gaz, woda... Dobrze, że choć czynszu płacić nie trzeba. Wymagający stałego remontu domek w Limanowej chyli się aliści ku upadkowi. Rodzina... Małżonek po śmierci klinicznej, z amputowaną nogą dostaje 600 tysięcy renty z łaski „bywszego" ustroju. Ma to starczyć na utrzymanie trojga wciąż szkolących się dzieci. Leśniakowa zaufała Wałęsie, oddała na niego głos, czekała na lepsze jutro. Teraz nie bardzo wie do kogo zwrócić się z prośbą o wsparcie. Jest jeszcze pełna sił witalnych. Chce uczyć, bo kocha dzieci. Chce pracować, bo to jest niezbędny warunek dla egzystencji jej rodziny. Redakcja „Głosu Sądeckiego" pragnie być pośrednikiem w, miejmy nadzieję, lepszym jutrze Leśniaków. „Gołębie serca" proszone są o kontakt listowny: **34-600 Limanowa, ul. Mordarska 34.** **(de-wu)**

Przed Świętem Zmarłych

Jak zawsze, tak i w tym roku w dniu 1.11. staną przy mogiłach krewni, bliscy i znajomi. Zapalą znicze. W porze popołudniowej ścieżkami nowosądeckiego cmentarza komunalnego ruszy od pomnika poświęconego pamięci powstańców z lat 1831 i 1863 procesja wiernych. Zatrzyma się na dłużej przed zbiorową mogiłą poległych w r. 1939 żołnierzy. Jest to mogiła, w której spoczywa 40 żołnierzy. Tylko 18 z nich zostało zidentyfikowanych. Ich nazwiska umieszczono na frontowej ścianie zachodniego cokołu. Na cokole wschodnim wyryto 97 nazwisk oficerów i funkcjonariuszy policji państwowej. Z Nowym Sączem łączyły ich różnorakie więzy. Zostali zamordowani przez NKWD i spoczywają w obcej ziemi. Tutaj nastąpi poświęcenie siedmiu prostych, granitowych, żołnierskich krzyży, które dopiero obecnie można było postawić bez przeszkód, po czym, po żarliwej modlitwie i głębokiej zadumie nad losami naszego Narodu, procesja ruszy dalej.

W uzupełnieniu powyższej informacji podajemy, że w dniu 31.10.1991 r. o godz. 9.00 w kościele św. Małgorzaty zostanie odprawiona Msza św. za spokój dusz wymienionych na płytach mogiły żołnierzy. Informujemy również, że w dniu 1.11. 1991 r. będzie można nabyć przy mogile żołnierzy 1939 r. czterokartkową informację, w której jest podana historia mogiły i są wskazane źródła, z których korzystano przy ustalaniu nazwisk poległych i pomordowanych.

Leopold LACHOWSKI

Kamionka Wielka. W tym osiedlu zamieszka blisko 50 rodzin oczekujących w Nowym Sączu na mieszkania. *Fot. Jerzy CEBULA*

Gródek ma oczyszczalnię

Jezioro Rożnowskie piętrzy wody Dunajca od ponad pół wieku. Obecnie ma pojemność **171 mln metrów sześciennych.** Maksymalna powierzchnia zalewu wody wynosi 1600 ha. Wodę zamyka zapora w której znajduje się elektrownia wodna o mocy 500 MW. Zbiornik Rożnowski pełni funkcję retencyjną, ochronną i energetyczną. Ale również rekreacyjną i turystyczną. Niestety przez kilkadziesiąt ostatnich lat jezioro zamieniło się w wojewódzkie szambo. Niemal wszystkie miejscowości położone nad jeziorem oraz wzdłuż Dunajca, Popradu, Kamienicy nie posiadają oczyszczalni ścieków. W ostatnim czasie podjęto działania w celu zmiany tej sytuacji. Oddano

☛ str. 2

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

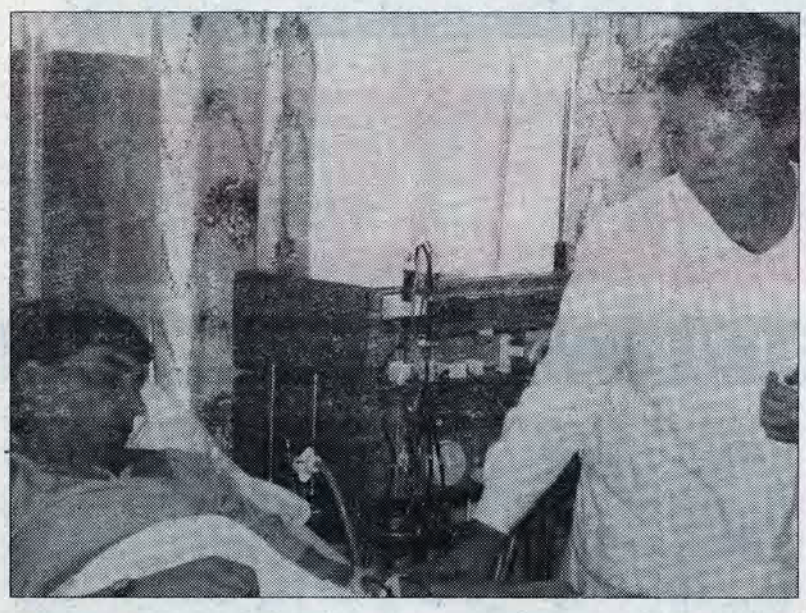

Fot. Jerzy CEBULA

Nadzieja co dwa dni

Doktor medycyny **Małgorzata Mazanek** jest internistą nefrologiem z 27-letnim stażem pracy. Organizator stacji dializ w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu. Pierwszą sztuczną nerkę uruchomiono w nim w styczniu 1983 roku.

Nefrologia, w której jedną z metod leczenia jest dializoterapia „sztuczna nerka" jest działem interny. Dializoterapia jest jedyną metodą leczenia ratującą życie chorym z terminalną niewydolnością nerek.

— *Pani doktor, wszędzie się szuka oszczędności, również w służbie zdrowia. W lecznictwie, ograniczenia finansowe w najmniejszym zakresie obejmą lecznictwo podstawowe. Czy mieści się w tym terminie również dializoterapia?*

— Oczywiście. Ja wiem, że jest to droga metoda leczenia, ale jej zaniechanie to skazanie ludzi na niechybną śmierć.

— *Jak Pani ocenia, jako wieloletni praktyk, obecny stan służby zdrowia?*

— Jako makabryczny. Z jednej strony społeczeństwo nie wie ile kosztuje leczenie, z drugiej zaś nie można, że tak powiem wyrzucać ludzi z pędzącego pociągu. Dopóty, dopóki nie ulegnie zmianie system ubezpieczeń, to dotychczasowego nie można gwałtownie zmieniać.

— *Ostatnio wiele „szumu" zrobiono wokół profesora Religi. Wysocy urzędnicy ministerialni publicznie wypowiadali się, że ta metoda leczenia jest zbyt droga. Dializoterapia również do tanich nie należy...*

— Nie może minister, czy lekarz wojewódzki mówić, że należy z czegoś zrezygnować. Sądecka „sztuczna nerka" od początku nie ma szczęścia. Zawsze jest to droższe leczenie niż inną techniką. Ale przecież leczenie np. nowotworów też jest drogie. W województwie nowosądeckim nasza stacja dializ jest jedyną placówką prowadzącą diagnostykę i opiekę nefrologiczną oraz dializoterapię na pięciu stanowiskach do chemodializy (o 10 za mało), oraz na dziesięciu łóżkach stacjonarnych nefrologicznych, w tym trzech stale stojących na korytarzu. Tak więc sytuacja tego ośrodka była i jest tragiczna, nie tylko dlatego, że pacjenci stale leżą na korytarzu (często z cewnikiem do dializ w brzuchu) ale również dlatego, że jest trzy razy mniej miejsc dializacyjnych i łóżek nefrologicznych niż potrzeba. Pracujemy na trzy zmiany. Dializujemy również w niedzielę.

— *Ilu pacjentów jest zarejestrowanych w Pani oddziale?*

— W sumie 37 z całego województwa. Ci ludzie muszą do nas przyjeżdżać co drugi dzień. Czternaście osób nie może mieć przeszczepów nerek i do końca życia będą dializowani. Pięciu pacjentów leczy się u nas od chwili zainstalowania „sztucznej nerki". Niemożność wykonania dializy to jest skazanie tych ludzi na powolne umieranie.

— *Niezręcznie jest mówić o pieniądzach kiedy się widzi tych pacjentów podłączonych do aparatury czyszczącej krew. W rozmowie z jednym z nich z Nowego Targu dowiedziałem się, że zawdzięcza pani doktor życie. A był to młody 26-letni pacjent.*

— Gdyby w województwie było więcej takich stacji jak nasza, sytuacja byłaby łatwiejsza. Trzy czwarte pacjentów pochodzi spoza ZOZ-u sądeckiego, ale przecież nie można tym ludziom odmówić pomocy. W naszym oddziale jest sytuacja specyficzna. Trudno nie poznać pacjentów skoro przebywają u nas na dializach trwających 3 — 5 godzin trzy razy w tygodniu. Co zaś tyczy pieniędzy... Założyliśmy wspólnie z pacjentami fundację rozwoju dializy, którą można nazwać fundacją ratowania chorych. Ta trudna sytuacja powoduje, że kolejnych chorych możemy przyjąć wtedy kiedy się zwolni łóżko, i chory udaje się na operację przeszczepienia nerki, albo umiera. Ale przecież zdarzają się takie sytuacje, że organizm nie przyjmuje przeszczepu i z powrotem do nas wracają. Ile kosztuje leczenie... Podam tylko kilka składników kosztów. Łatwo jest to podliczyć. Maszyny do dializy „sztuczne nerki", niektóre pracujące u nas od prawie dziesięciu lat kosztują 9 — 12 tysięcy dolarów. Jeśli się aparat zepsuje, a ma do tego prawo, to rachunek wynosi około 20 milionów złotych. Dziennie potrzeba nam 15 dializatorów jednorazowego użytku. Każdy z nich kosztuje 180 — 200 tysięcy złotych.

— *Jakie więc nadzieje na poprawę. Czy w ogóle są takowe?*

— W okresach przejściowych, a w takim żyjemy, nie może się tak nagle wszystko zawalić. Spotkałam ludzi z zachodniej Europy, którzy chociaż są poddawani dializie — pracują zawodowo. U nas chorzy posiadają renty inwalidzkie. Gdyby np. w Nowym Targu, czy Zakopanem była stacja dializ to ci ludzie nie traciliby tyle czasu na dojazdy do Nowego Sącza. Nie byliby w ciągłym stresie jak dotychczas. A poza tym wierzę, że w naszym szpitalu pomimo trudności uruchomimy kolejnych osiem stanowisk do chemodializy.

— *Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.*

(Jew)

Obyczaje ministerialne

Moja nauczycielka j. polskiego z gimnazjum, po wielu latach pracy, uhonorowana została nagrodą Ministra Edukacji Narodowej. Jako jedyna z województwa nowosądeckiego po stosowny dyplom wraz z „kopertą" miała zgłosić się w Warszawie. Z przejęciem więc przygotowywała się do wyjazdu, bądź co bądź wyprawy, która zdarza się bardzo rzadko. W duchu czuła satysfakcję z docenienia przez oficjalny organ państwowy RP jej belferskiego trudu, rangi zawodu. Było to duże przeżycie osobiste i zawodowe, naturalne i jakże ludzkie. Postarała się o szykowną fryzurę i modny ubiór. Niech w stolicy wiedzą, że sądeczanki potrafią być eleganckie...

Szybko jednak sprowadzono ją z obłoków na ziemię. W gmachu resortu edukacji narodowej pan minister przyjął gości byle jak, ubrany w poplamioną marynarkę i... podkoszulek, przy którym słynna dżinsowa bluza Jacka Kuronia wygląda jak frak. „Uroczystość" trwała 15 minut, nie podano „przybyszom z Polski" herbaty, ani kawy, na długim stole leżały dwa słoiki ze słonymi paluszkami i parę butelek wody sodowej (nie mylić z mineralną). Żadnych kwiatów (bo oszczędności), żadnej pogawędki, ani broń Boże winka czy wymiany poglądów (a jest o czym z nauczycielskim stanem obecnie porozmawiać). Minister zniknął jak kamfora (może w poszukiwaniu koszuli?).

W pociągu powrotnym do Sącza nauczycielka nie mogła uwolnić się od przykrego uczucia, że została — tak jak inni „wyróżnieni" z pozostałych województw — zlekceważona. Podzielamy tę opinię. W Sączu, gdy zapraszamy do domu gości, to staramy się poświęcić im nieco życzliwej uwagi, przynajmniej w ramach towarzysko-kulturalnej konwencji. W Warszawie, w ministerstwie edukacji narodowej — jak widać — nie.

(L)

ZASŁYSZANE zasłyszane

Ksiądz prof. **Józef Tischner** — *Kościół katolicki nie jest organizacją partyjną. Na tym polega jego wielkość, że mogą się w nim znaleźć rozmaite stanowiska. I dopóty, dopóki nie wchodzą w grę zagadnienia dogmatu czy podstaw moralności chrześcijańskiej istnieje oczywiście swoboda wypowiadania rozmaitych opinii. Trzeba się do tych różnic przyzwyczaić i nie traktować Kościoła jako partii politycznej... Ale trzeba też powiedzieć, że sam fakt pluralizmu poglądów w Kościele jest zjawiskiem pozytywnym. Natomiast z poszczególnymi poglądami, czy to biskupa, czy księdza, czy katolika zawsze można polemizować.* **(Z)**

Gródek ma oczyszczalnię

str. 1

du użytku oczyszczalnię w Zakopanem, czynione są przygotowania do rozpoczęcia budowy w Nowym Sączu. We wrześniu zaczęły pracę urządzenia oczyszczające w Zbyszycach. 21 października oddano do użytku oczyszczalnię w Gródku nad Dunajcem. Nowy cenny obiekt powstał zaledwie w 6 miesięcy. Będzie oczyszczane 213 metrów sześciennych na dobę. W razie potrzeby można pracę urządzeń zredukować o połowę. W Gródku wykorzystano nowatorskie rozwiązania polskie. Swoje oferty złożyło 6 firm w tym dwie zagraniczne. Polskie metody okazały się najlepsze i najtańsze. Bloki BIOKON mogą oczyszczać ścieki nawet w 98%. Nowy system pozwala podłączać kolejne kontenery w bardzo krótkim czasie. Część Gródka została już podłączona do oczyszczalni. Część ścieków będzie przywożona, w tym celu zakupiono wóz asenizacyjny. Zgłosił się również chętny do prowadzenia takich usług. Nieczystości będą zwożone do oczyszczenia z terenu całej gminy. Wójt Mieczysław Koniecki chce, aby wszystkie ośrodki wypoczynkowe, znajdujące się na terenie gminy były zobowiązane do korzystania z oczyszczalni. Instytucje, restauracje itp. nie będą musiały teraz jeździć do Nowego Sącza ze ściekami. Oczyszczalnia według założeń powinna zarobić na siebie. Inwestorem jest Urząd Gminy w Gródku nad Dunajcem. Głównym realizatorem jest Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Nowym Sączu. Najważniejsze prace i technologię wykonał MULTI-BLOK z Warszawy. Instalacje elektryczne, budowlane wykonali sądeccy rzemieślnicy. Ta inwestycja kosztowała ponad 4 miliardy złotych. Jest to jedyne jak na razie tego typu urządzenie w województwie nowosądeckim. Więcej takich pomysłów!

Tekst i fot.: **Jerzy CEBULA**

Forum Karpackie

W połowie października odbyło się w sali klubowej Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu II Forum Karpackich Oddziałów PTTK.

W Forum wzięli udział oprócz wszystkich prezesów Oddziałów od Ustrzyk Dolnych po Bielsko i Cieszyn — przedstawiciele ZG PTTK wiceprezes Edward Kudelski i Sekretarz Generalny Wojciech Redzej, sekretarz ZG Komisji Turystyki Górskiej, autor wielu przewodników Andrzej Matuszczyk, przedstawiciel Komisji Turystyki Narciarskiej oraz wielu innych czołowych działaczy Towarzystwa w środowisku górskim.

Celem Forum było ustosunkowanie się do uchwały ZG PTTK wprowadzającej reformę systemu składek członkowskich oraz innych środków mających zabezpieczyć finansowo utrzymanie zasadniczych zadań Towarzystwa, jak znakowanie, system zniżek organizacyjnych, wydawanie „Wierchów" itp. Drugim celem Forum była wymiana doświadczeń między Oddziałami na temat ich kondycji ekonomicznej w dzisiejszej trudnej sytuacji Państwa i Towarzystwa.

Naradę prowadził inicjator tego porozumienia Oddziałów długoletni prezes Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu — Władysław Stendera.

Wanda SZOSKA

W lipcu br. w klubie „Bajka" zorganizowano Nieobozową Akcję Letnią, w której uczestniczyło 26 osób. Głównym organizatorem Akcji był zespół Administracji Budynków nr 3 GSM. Dzieci uczestniczyły w różnych konkursach, wycieczkach, np. autokarowej „Doliną Popradu". Na zakończenie dzieci otrzymały książki i słodycze. Kupiono te upominki za pieniądze przekazane przez PHS w Nowym Sączu.

W BAJCE

Ponadto Komisja Społeczno-Wychowawcza przy ZAB-3 zorganizowała akcję dla dzieci „Baw się razem z nami". „Bajka" zaprasza dzieci i młodzież do udziału w zajęciach: dziecięcej grupy tanecznej „Pieguski"; na kurs języka angielskiego; koła plastycznego; koła miłośników Nowego Sącza; koła filatelistycznego. Jest także Klub Seniora, aerobic dla kobiet i dziewcząt oraz tenis stołowy. Zapisy przyjmuje klub „Bajka", ul. Westerplatte 24.

Zofia TABASZEWSKA

„GŁOS SĄDECKI" — Tygodnik lokalny **Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza**
Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136.
Redaguje zespół: ks. **Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Irena Legutko, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Wideł** — redaktor naczelny, **Jerzy Zakrzewski.**
Fotoskład i łamanie: © **look pol** w Krakowie, tel. 22 74 44 wewn. 283, po godz. 15[00] 22 72 01. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11[00] — 14[00]. W wolne soboty: 10[00] — 12[00].

Niepokoje w „Pokoju"

— *Dawniej robiliśmy 4 tysiące garniturów miesięcznie. Obecnie nie szyjemy nawet stu. Pracujemy na jedną czwartą gwizdka. Niby się mówi, że są kontrakty, ale w sumie widać, że nic się nie robi w tym kierunku. Żadnych efektów* — mówi przewodniczący Rady Pracowniczej w spółdzielni **Marian Gomulec.**

Większość, zdecydowaną większość załogi spółdzielni odzieżowej „Pokój" w Nowym Sączu stanowią kobiety. Na 200 zatrudnionych osób blisko połowa przebywa na urlopach macierzyńskich, wychowawczych. Praktycznie codzienną pracę podejmuje gdzieś około sześćdziesiąt gdyż pozostała reszta widząc sytuację spółdzielni nagle zachorowała i przebywa na tzw. „chorobowym".

Jan Czech pełnomocnik ds. likwidacji spółdzielni nie owija prawdy w bawełnę — *sytuacja spółdzielni jest tragiczna. Położyło nas rozerwanie spółdzielni na dwie części. Walne zgromadzenie nie chciało dopuścić do oderwania się Limanowej. Kierownictwo oddziału limanowskiego zaskarżyło nas do sądu i sprawę wygrali. Nowy zakład, majątek twały pozostał w Limanowej a nam zostały do spłacenia długi.*

Spółdzielnia „Pokój" podlegająca kiedyś zrzeszeniu spółdzielczości pracy kooperowała z dużymi zakładami odzieżowymi. Rynek zbytu — to niezbyt wymagający klienci w Związku Radzieckim. Czterdzieści procent produkcji właśnie tam szło na eksport.

W skład spółdzielni wchodziły trzy zakłady, dwa w Sączu, jeden w Limanowej. Poprzednie kierownictwo inwestowało w ten ostatni i widząc co się święci tam też się przeniosło, dokonując rozłamu spółdzielni. W Limanowej wybudowano nowy zakład. W sądeckim zostały stare maszyny, zrujnowane pomieszczenia w wynajmowanym budynku przy ulicy Szwedzkiej.

— *Umowę tak sprytnie przygotowano* — mówi Jan Czech, *że Limanowa nie płaci kiedyś wspólnie zaciągniętych długów. Te wraz z odsetkami zostały na naszym koncie. Do tego dochodzą zamrożone pieniądze w materiałach, usługach. Co więcej, odsetki i inne zobowiązania nie były płacone od 1989 roku co zakrawa na skandal.*

Po secesji limanowskiej spółdzielni i szybkiej przeprowadzce prezesów, głównej księgowej, nowym prezesem spółdzielni „Pokój" w drodze konkursu został **Tomasz Wójcik.** On jak i jego zastępca przyszli do spółdzielni odzieżowej zupełnie z innej branży. Siłą rzeczy nie mieli „kontaktów", układów takich jak ich poprzednicy. Nie dość że weszli w „bagienko" finansowe, to również stanęli przed trudnym zadaniem szukania jakiegokolwiek zajęcia, nowych zleceń dla firmy. Rynek wschodni się załamał. Spółdzielnia wykonująca długie serie zamówień w obecnym okresie nie ma racji bytu. Kto dzisiaj kupi niezbyt modne garnitury, spodnie itp. do tego szyte na kompletnie wypracowanym sprzęcie.

Gdy przejrzałem rachunek ekonomiczny na koniec ubiegłego roku — mówi prezes Tomasz Wójcik — *to zrodziła mi się jedna myśl — już wtedy spółdzielnia winna być postawiona w stan likwidacji.*

Co się odwlecze to nie uciecze. Po paru miesiącach prezesowania prezes Wójcik przekształcił się w likwidatora spółdzielni. W taki stan postawił ją sąd z dniem 2 października.

Ratując się jak tylko można trwa wysprzedaż. Na wyroby spółdzielni można otrzymać odpusty cenowe nawet do 40 %. Poza tym szuka się nabywców po całym kraju. Na niewiele się to zdaje. Oczywiście o takich rzeczach jak płacenie za czynsz, elektryczność itp. nie ma mowy, skoro w kasie non stop brakuje pieniędzy. Wypłata pensji odbywa się z wielodniowym poślizgiem. Te pracownice, które są zatrudnione bezpośrednio w produkcji jeszcze w miarę terminowo otrzymują pobory. Inne będące na urlopach wychowawczych, bądź macierzyńskich są zadowolone jeśli opóźnienie nie przekracza miesiąca.

Trudno w tej sytuacji o dobrą atmosferę w spółdzielni. Pani **Wanda Polakiewicz** szefowa tamtejszej „Solidarności" stara się zrozumieć sytuację na rynku odzieżowym, niemniej uważa, że poprzedni zarząd spółdzielni wystrychnął ich na „dudka". — *Zaciągnęli kredyty, doprowadzili do rozbicia. Limanowa przejęła większość majątku nie wywiązując się ze zobowiązań. Związek „S" jest bezsilny. Dwustu osobom grozi bezrobocie. W listopadzie otrzymamy wypowiedzenia z pracy. Kiedy powiedziałam o tym w regionalnym biurze „S" na Pijarskiej usłyszałam w odpowiedzi — ratujcie się sami, deklarujcie udziały, prywatyzujcie się. Z czego się tu prywatyzować skoro zarabiamy 500 — 600 tysięcy złotych i nie starcza nam na chleb.*

— *Atmosfera jest tragiczna* — mówi **Krystyna Pulit** z Rady. — *Mamy po dwadzieścia lat pracy w tej spółdzielni. Gdzie my teraz możemy znaleźć zatrudnienie. Prywaciarze nas nie chcą. Wolą młodsze, a my starsze gdzie mamy iść? Na bruk?*

Jakie jest więc wyjście z tej sytuacji, jeśli w ogóle jest. Pełnomocnik ds. likwidacji J. Czech nie ma złudzeń.

— *W takiej formie spółdzielnia nie ma szans przeżycia. Usilnie szukamy nabywców naszej firmy. Za wszelką cenę musimy się sprywatyzować. Albo ktoś nas wykupi, na przykład bank, albo zespół ludzi wykupi od likwidatora majątek spółdzielni. Ale niestety pracownicy nie są w tej materii zgodni. Jakoś nie mogą się między sobą dogadać. Ten proces musi nastąpić jak najszybciej bo w innej sytuacji spółdzielnia upadnie. Taka jest brutalna prawda.*

Jerzy WIDEŁ

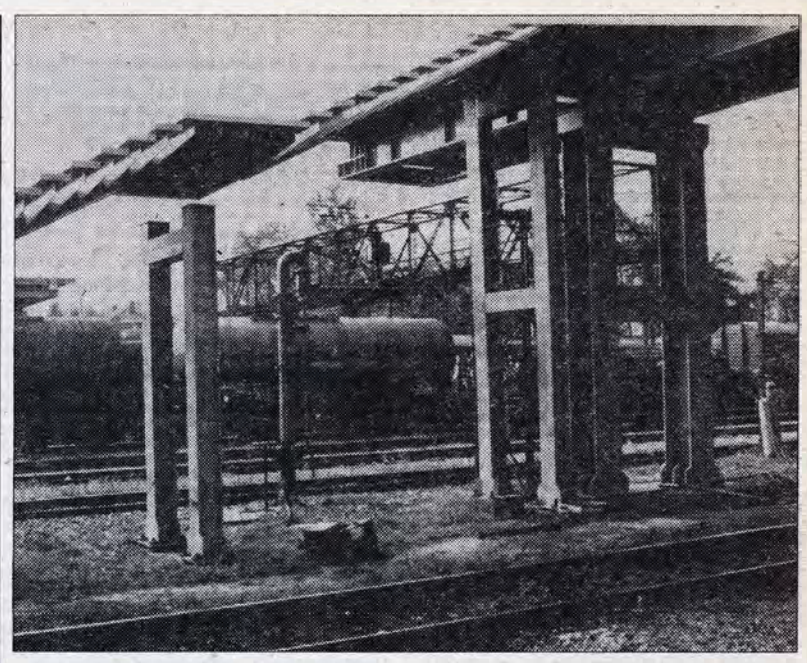

Kładka nad torami

Jeszcze w tym roku zostanie oddana do użytku kładka nad torami ułatwiająca życie pracownikom ZNTK. Koszt budowy kładki — 9 miliardów złotych

Fot. Jerzy CEBULA

Z teki szperacza

Sięgnijmy jednak jeszcze raz do torby z anonimową twórczością i jest... **„Bodaj ten Nowy Sącz pioruni rozbili"**:

Werbują, werbują i na siłę biorą,
hej, nasze frairki, gdzie się nam podzieją?
Hej, trawka zielona, kto ją będzie kosić,
ja pójdę na wojnę, będę szablę nosić.
Włosy, moje włosy, moje czarne włosy
nie będą otrząsać spopod buków rosy.
Bodaj ten Nowy Sącz pioruni rozbili,
żeby nam tam bezeń chłopców nie gonili.
Bodaj ten Nowy Sącz pioruni strzaskali,
żeby nam do niego chłopców nie bierali.
Nowy Sącz, Nowy Sącz, hej okrągłe miasto,
do niego szeroko, ale z niego ciasno.

Tak to sobie podśpiewywali górale nowotarscy, którzy szli do poboru wojskowego w Nowym Sączu. A szli do tego miasta jeszcze... do kryminału! Nic więc dziwnego, że nie darzyli Sącza serdecznymi uczuciami... Nie jest więc prawdą, że Podhalanie znielubili Nowy Sącz dopiero wówczas, gdy ten został stolicą województwa.

Antoni WNĘK

Złe szczęście

Byłam sama. Tak było w dzieciństwie i potem w szkole. Nie miałam rodziców, domu. Miałam wprawdzie koleżanki, przyjaciół, ale żadne towarzystwo nie potrafi zastąpić miłości, serdecznej rady i dobrego słowa.

Gdy dorosłam zaczęłam pracować jako sekretarka. Poznałam wielu ciekawych ludzi. Chętnie przebywałam w towarzystwie i nawet mnie lubiano, ale zawsze czułam, że na każdego z nich ktoś czeka, a ja znów wrócę do pustego pokoju. Poznałam chłopca, który stał mi się najdroższy. Polubiłam jego dom, rodzinę, wydawało mi się, że już nie jestem sama. Moja miłość do Marka była bezkrytyczna i dla niego chyba zbyt uciążliwa. Chciałam z nim być wszędzie. Nie potrafiłam już sama myśleć, bo ważne było tylko to, czego on chciał. Odrzucałam dumę i poczucie godności, ulegałam mu we wszystkim, byle tylko chciał ze mną być. Dziś wiem, że to był błąd, ale wtedy wierzyłam, że robię dobrze i że znalazłam kogoś, kto będzie dla mnie dobry i dzięki komu będę czuć się potrzebna.

Wyszłam za mąż. Wkrótce wiedziałam, że będę miała dziecko. Niestety, nasze małżeństwo od początku nie było udane. W czasie mojej ciąży Marek wychodził wieczorami na karty, do znajomych, wracał prawie nocą. Nie zwracał uwagi na moje prośby, nie chciał ze mną rozmawiać, nastawiał radio albo kładł się spać. Wierzyłam jednak, że kiedy urodzi się dziecko, wszystko się odmieni. On chciał syna, urodziła się córeczka. Z początku płakałam, bałam się, że Marek nie będzie zadowolony, ale kiedy pierwszy raz przyniesiono mi ją do karmienia wiedziałam, że jest to najdroższa istota, jaką kiedykolwiek miałam.

Po powrocie do domu nie czekały na mnie nawet kwiaty. Marek nie cieszył się naszą córeczką. Właściwie od tej chwili zostałam sama, prawie nie rozmawialiśmy ze sobą. Jeszcze w czasie ciąży miałam silną anemię i po porodzie czułam się bardzo słaba. Nie dawałam sobie rady z dzieckiem, domem, praniem, gotowaniem. Marek był zły, a ja zmęczona. Mieszkamy za Sączem, mamy jeden pokój bez kuchni, łazienki, żadnych wygód, tylko na werandzie jest gazowa kuchenka, gotując zimą trzeba ubierać się w palto. Z powodu dziecka przestałam pracować, pogrążyłam się w domowych obowiązkach, stałam się zaniedbana i nerwowa. Mąż zapominał o moich urodzinach i rocznicy naszego ślubu, byłam dla niego tylko częścią wyposażenia mieszkania, osobą, od której można wymagać obiadu, czystej koszuli...

Iwonka stała się dla mnie iskierką radości i źródłem kłopotów zarazem. Często chorowała, była niespokojna, marudna i trudna w wychowaniu. Już wtedy czułam, że oprócz niej nie kocham nikogo, bo Marek swoimi nieraz przykrymi słowami i postępowaniem niszczył moją miłość i oddanie. Wiem, że było w tym dużo mojej winy, że niepotrzebnie doprowadziłam do tego małżeństwa, że byłam słaba i naiwna. Świadomość przegranego życia wpędzała mnie w depresję i zniechęcenie. Czułam się bardziej samotna niż kiedyś, bo przedtem miałam nadzieję, a teraz już nic. To tak, jakby ktoś zasnął o zmierzchu z nadzieją, że ujrzy słońce i potem obudziwszy się zastał jeszcze ciemniejszą noc. Miałam jednak córeczkę i dla niej tylko żyłam.

Ale miałam też 22 lata i sama też pragnęłam miłości, chciałam żeby ktoś mnie przytulił, rozmawiał ze mną, rozumiał, pomyślał o mnie... Może to egoizm, ale nie potrafiłam uciec od tej tęsknoty, choć powtarzałam, że jestem zła, chciwa i sama już nie wiem jaka.

Właśnie wtedy zaczął do nas przyjeżdżać brat Marka, Witek. Zawsze go lubiłam, był starszy od Marka, miał żonę Dorotę i dwoje dzieci. Wnosił do naszego mieszkania pełnego chmur trochę słońca. Z czasem te jego odwiedziny stały się dla mnie prawdziwymi świętami. Starałam się ładnie wyglądać, przygotowywałam płyty, które on lubił i czekałam. Ta znajomość z początku prosta, zaczęła nabierać innego kształtu. Dyskutowaliśmy na różne tematy. Witek starał się nam pomóc w odnalezieniu właściwej drogi w małżeństwie. Załatwiał dla nas różne drobne sprawy, zabierał do kina. Zauważał, że w tym ubraniu jest mi dobrze, a w innym nie do twarzy. Pytał mnie o różne rzeczy, mówił o swoich marzeniach, planach. Rozumieliśmy się. Tego właśnie było mi brak w moim małżeństwie. Coraz częściej o nim myślałam, coraz bardziej potrzebowałam jego obecności, patrzyłam na jego ręce, szukałam oczu...

Z początku sądziłam, że to wdzięczność i przyjaźń, potem zorientowałam się, że go kocham. To uczucie było ciche. Wiedziałam, że jest bez sensu, bo ceną tego mogłyby być dwie rozbite rodziny. A ja lubiłam Dorotę i nie chciałam, by przeze mnie moje lub ich dziecko nie miało domu.

Milczałam.

Od pewnego czasu zauważyłam, że Witek stał się jakiś ostrożniejszy, nie tak otwarty i jakby mnie unikał. Było mi przykro i nie umiałam znaleźć przyczyny takiego zachowania, starałam się przecież niczym go nie urazić, być miłą, ale nie poufałą.

Minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia spotkałam Witka na ulicy. Zaprosił mnie do kawiarni. Wyznał, że i on mnie kocha. Walczył z tym uczuciem, ale przegrał. Przytuliłam głowę do jego ramienia. Nie mogłam dać sobie rady ze sobą, płakałam, całowałam jego ręce.

Gubiliśmy się w niedopowiedzianych słowach. Tulił mnie, głaskał moje włosy i nie mógł nic powiedzieć. Byłam szczęśliwa. Czułam, jak rozpaczliwa jest nasza sytuacja i jaka jestem wobec niej bezsilna.

Miałam świadomość, że to szczęście jest złe, że nie mam do niego prawa. Całe moje, dość pechowe życie przemknęło mi przez myśl w jednej chwili. Teraz wszystko minęło. Czułam ciepło jego ciała, równy rytm serca, słyszałam oddech, miałam tak blisko jego oczy, twarz... Byłam szczęśliwa. Wiedziałam jednak, że zaraz wszystko się skończy, że musimy otrząsnąć się, ale jednocześnie chciałam zatrzymać czas.

Odsunęłam się od Witka. Siedzieliśmy milcząc jeszcze przez chwilę i przypomniała mi się rozdarta sosna z „Ludzi bezdomnych". Starałam się opanować, mówić spokojnie, ale głos uwiązł mi w gardle.

— *Musimy być silni, nie wolno nam zawieść samych siebie, bo obłudą i fałszem zniszczylibyśmy wszystko, co nas łączy.* Witek nie odpowiedział. Wziął moją rękę, uścisnął i ucałował.

Wyszłam z kawiarni. Szłam mokrymi ulicami miasta, bez celu, deszcz i łzy spływały mi po policzkach, z całej siły zaciskałam ręce, by nie zacząć krzyczeć. A potem po prostu wróciłam do domu.

Witek przyjeżdża czasem. W smutnych chwilach wracam do tych wspomnień. Ale wciąż boję się, że kiedyś mi to nie wystarczy, zapragnę znów być szczęśliwa, że on mnie zawoła, a ja nie będę miała siły się oprzeć.

- A może zapomnimy?..: Czy ja naprawdę tego chcę?

(B)

Pisane w sutannie

„Świętych obcowanie" — nasze obcowanie

Liturgia Kościoła chrześcijańskiego w pierwszych dniach listopada jest pod znakiem bardzo pogodnego i budzącego zaufanie dogmatu naszej wiary, który brzmi: „Wierzę w Świętych obcowanie. Ciężko wyżyć bez chleba, ale jeszcze trudniej bez nadziei". I oto ten dogmat budzi w nas nadzieję i ufność ale należy najpierw uporządkować teologiczną treść tych dwu pierwszych dni listopada, którymi są uroczystości Wszystkich Świętych i Dzień Pamięci o naszych zmarłych czyli tzw. Dzień Zaduszny. W długim okresie zniewolenia komunistycznego środki masowego przekazu PRL-u miały tylko jedną swoją wymowę w skali ogólnoludzkiej, akcentując pamięć wszystkich zmarłych, bez względu na orientację światopoglądową ludzi wierzących i niewierzących. I tak zacierano i „rozmydlano" prawdę naszej wiary o „Świętych obcowaniu". Nie chciano już na ziemi Kościoła pielgrzymującego, spychając go do zakrystii i katakumb — nie chciano znaku Krzyża, wstrzymano peregrynację obrazu Jasnogórskiej Pani. A przecież tylko w Kościele pielgrzymującym realizuje się ona w sposób Boskoludzki. I przeżywaną być może poprzez Tajemnicę Świętych Obcowania. Tworzą trzy społeczności Królestwa Chrystusowego, związane realnie i mistycznie zarazem w tym dogmacie naszej wiary: Kościół tryumfujący, czyli Święci w niebie — to uroczystość 1 listopada. Kościół cierpiący, czyli dusze w swoim procesie oczyszczania — już miłe Bogu schylają się nad nami, i my wreszcie jako Kościół pielgrzymujący, dobijamy się w nadziei o swoje i innych ludzi zbawienie. Tajemnica Świętych Obcowania to żywa i nadprzyrodzona komunikacja, która nie ma opóźnień, a zależy zasadniczo od naszej wiary w Chrystusa, który żyje w Kościele pielgrzymującym. Bo Kościół to nadal żyjący Chrystus w swoim mistycznym ciele. Kościół tryumfujący to Święci, czyli ludzie, którzy nas znają. Pomagają nam ludzie, którzy znaleźli pełnię życia i już są w domu Ojca całej rodziny ludzkiej. Wielki konwertyta angielski, późniejszy kardynał **Newman** *miał powiedzieć paradoksalne zdanie o niebie: „człowiek zły wprowadzony do nieba nie wiedziałby, że jest w niebie". Bo niebo musi być już wewnątrz nas w swoim zarodku łaski Bożej. Każdy kto pokłada nadzieję w Bogu już się uświęca i zbawia. Wątpiący egzystencjalista Sartre głosił, że „ludzie to nie duchy, lecz ciała w potrzebie". Kościół poucza, że cały człowiek z duszą i ciałem jest w potrzebie, a trzeba mu łaski i miłosierdzia Bożego. Odnośnie dnia drugiego listopada, czyli Dnia Zadusznego, warto zapamiętać jedną myśl Katarzyny z Genui, która powiedziała, że nie ma istot bardziej szczęśliwych po świętych w niebie nad dusze będące w czyśćcu. Chociaż przechodzą jeszcze pewien duchowy proces oczyszczenia. Na pewno można się modlić przez ich pośrednictwo do Boga, ale im trzeba również dawać „coś" duchowego z siebie w formie różnych dobrych uczynków. A dzisiaj to musi się uzewnętrzniać w nas, w naszym Narodzie przez większą jeszcze, ale autentyczną solidarność między sobą — wzajemną pomoc. Życzliwe nastawienie w naszym obcowaniu narodowym. Z punktu widzenia tego co ostateczne — jak nam mówi chrześcijańska eschatologia — winniśmy jako Naród w swojej egzystencji brać wzór z tajemnicy Świętych Obcowania. Według Jana Pawła II wszystkie narody mają swe własne powołanie, które stanowi ich jedność i nakłada na nie obowiązki zarówno względem innych jak i siebie samych. „Francjo, najstarsza córko Kościoła, co uczyniłaś z obietnicami twojego chrztu" — wołał papież. „Polsko Rzeczpospolito, co uczyniłaś ze ślubami jasnogórskimi, że będziesz stać na straży życia nienarodzonych?"... Która partia nie stoi na straży życia przed wyborami? Odpowiedzieć sobie musimy. Juliusz Słowacki pisał: „Niegdyś Europa cała była gotyckim Kościołem. Wiara kolumny związała, gmach niebo strącał czołem". A może właśnie teraz poprzez wybory Polska i jej sąsiedzi ze wschodu obejmą hegemonię duchową nad Europą. Bo do małej nawet hegemonii gospodarczej trzeba nam jeszcze czasu i cierpliwości, którą musi Naród wykazać we wspólnym obcowaniu.*

O. Władysław AUGUSTYNEK TJ

Demokracja — biznes — ekologia

* * *

Lat temu około dwudziestu tereny zamknięte torem kolejowym do Krynicy oraz ulicami Asnyka, Węgierską i Rodziewiczówny zostały zabudowane przez zwaną obecnie Ogrodniczo-Pszczelarską Spółdzielnię Pracy „Podkarpacie" przy ul. Węgierskiej 11.

Ile huku, spalin i chemii wniósł ten obiekt, wiedzą tylko okoliczni mieszkańcy wymienionych na wstępie ulic. Wiedzą również, jak ten cały „nabytek" wpłynął na warunki mieszkalne oraz przydomowe uprawy w ogrodach. Dodatkowo podkreślić pragnę, że walory budowlane okolicznych parcel zostały w znacznym stopniu zdewaluowane. Najciekawsze zaś jest to, że ówczesny inwestor przy aplauzie (czyli zatwierdzeniu dokumentacji i lokalizacji przez stosowne władze) całkowicie pominął jakiekolwiek uzgodnienia z właścicielami sąsiadujących posesji. Rzecz działa się, jak już wspomniałem około dwadzieścia lat temu. Czas płynął. Wiele się zmieniło. Nadeszło „Nowe".

W tym, określonym na wstępie rejonie oprócz Spółdzielni „Podkarpacie", na jej terenie zresztą jak się okazało, istniała sobie składnica tarcicy „Paged". Składnica ta „umarła", a w tym miejscu pojawił się skład opałowy pana A. Czocha. Nic nie byłoby w tym niezwykłego, złego ani dziwnego, tylko że na przestrzeni niepełnych 300 mb w linii powietrznej jest to już trzeci skład opału. Pierwszy to skład opałowy (od zawsze) WZGS przy ul. Kolejowej, drugi to skład ZNTK przy ul. Asnyka i wreszcie ten trzeci pana A. Czocha. Pierwsze dwa przez większą część roku stoją puste. Ten trzeci cieszy się powodzeniem. Praca tam trwa do zmroku. Stąd warkot maszyn towarzyszy ludziom do wieczora. Sprzedaje się tutaj również miał i tzw. mulik węglowy. W sąsiednich domach spokój zniknął, pojawił się natomiast nalot pyłów węglowych na meblach, odzieży i żywności.

Nasuwa się cały szereg pytań:

— czy instytucja wydająca zezwolenie na lokalizację tego zakładu liczyła sie tylko z biznesem zapominając o tzw. „czynniku ludzkim";
— czy nasz miejscowy San-Epid. wie o istnieniu tego składu i jak wygląda problem badań na zanieczyszczenie środowiska, zapylenie itd.;
— czy ktoś przestrzega zasad odnośnie wysokości składowanych pryzm z uwagi na groźbę samozapłonu;
— czy ktoś liczył się z tym, że w okolicznych ogrodach i bez tego składu wręcz zdychają wszelkie ogrodowizny od spalin „Podkarpacia";
— czy ktoś lokalizując w tym miejscu tego typu skład pomyślał o poczynieniu stosownych uzgodnień z sąsiadami. Nie chcę tutaj pleść o grzeczności, czy jakiejś kulturze postępowania, ale chcę jedynie przypomnieć, że w tym zakresie (lokalizacja) istnieją odpowiednie przepisy, które wcale nie są ani głupie, ani komunistyczne i których jak dotąd nikt nie anulował. Trzeba je zatem stosować.

Przyszło „Nowe" (chwała jego twórcom), ale pomiędzy wymienionymi w tytule hasłami winien być zachowany właściwy stosunek. Nie znam osobiście pana Czocha, jestem pełen uznania dla jego handlowej inwencji, a przy tym i działalności filantropijnej (pomoc słabszym), ale na litość boską nie chcę mieć w mieszkaniu pyłów węglowych, a po pracy w ogrodzie nie chcę być czarny od węgla czy tylko umorusany.

Zastanawiam się, jak powyższy temat widzą stosowne Służby Urzędu Miejskiego.

Do napisania powyższego skłoniły mnie zaburzenia świadomości spowodowane spalinami i pyłami węglowymi oraz pewna umowa z 1890 roku. W tymże to bowiem roku sąsiad mojego dziadka z ul. Węgierskiej, przy wspólnej granicy obydwóch parcel postanowił wybudować „chłodnię polową", ot taka sobie piwnica z drewnianą nadbudową. Wybudował. Jednak zanim to nastapiło, na polecenie ówczesnego architekta miejskiego obaj panowie musieli sporządzić notarialną umowę na temat wyrażenia zgody mojego dziadka oraz ustalenia wzajemnych zobowiązań obciążających obydwie strony. Znamienne było też stwierdzenie, że — umowa niniejsza ważna jest po wsze czasy i obowiązuje wszystkie osoby.

To był rok tysiąc osiemset dziewięćdziesiąty. O demokracji wtedy mówiono niewiele, bo i niewiele wiedziano, tylko że pomimo tej niewiedzy demokrację realizowano. Nota bene demokracji wtedy nie było, rodził się kapitalizm (czyżby zdrowszy niż obecnie?), za to panował zdrowy chłopski rozsądek i jakby bardziej szanowano prawo, w konsekwencji wszyscy partnerzy traktowani byli równo. Liczono się z sąsiadem.

Wojciech DZIKI

P.S. Załączam kopię pozwu mieszkańców przesłaną do Prokuratury Wojewódzkiej.

Charakter mieć trzeba ...

Trudności pedagogiczno-wychowawcze mieli z Jackiem K. zarówno zapracowani rodzice jak też uczeni w księgach nauczyciele. Jacek bowiem nijak nie chciał przystosować się do konwenansów cywilizowanego świata i ciągle chodził własnymi, odrębnymi drogami. Taką miał naturę. Ponieważ drogi te prowadziły w kierunkach zasadniczo różnych, niż nakazują to zasady etyki i moralności ogólnej, przeto trafił on przed oblicze sędziego, który najpierw otoczył go opieką kuratorską, a gdy to nie pomogło, odesłał do zakładu poprawczego, by tam przyswoił sobie prawidła postępowania w zorganizowanym, cywilizowanym społeczeństwie. Jacek prawdy te niby pojmował teoretycznie, jednak w praktyce nie potrafił ich zastosować i z tego względu z personelem wychowawczym miał coś na pieńku. W specjalnych arkuszach wykazywano ciągle, że jego najbardziej nieodpowiednimi cechami są krnąbrność i upór. Na zalecenia odpowiadał bowiem najzupełniej czymś innym. Aż kiedyś to cywilizowanie znerwicowało go i poszedł „na spad".

Przyjechał oczywiście na swój teren, do miasta Nowego Sącza. Rodzicom i znajomym powiedział, że przybywa na przepustce za dobre sprawowanie. W domu posiedział przykładnie przez kilka dni, lecz potem poszedł w „miasto". Na jednej z ulic spotkał Darka — kolegę serdecznego, nad którym sprawowała pieczę jego dorosła siostra — Monika. W towarzystwie tym była jeszcze jej przyjaciółka — Anka. Jacek, po wstępnych, zdawkowych zdaniach, zaczął nawijać „bajer" o swoich przewagach w środowisku, do którego karnie został odesłany. Jednak Monika — też dziewczyna z charakterem, zaczęła powątpiewać w to, co Jacek opowiadał i sprowokowała go, by swe bohaterstwo wykazał nie tylko w opowieściach i legendach. Pokaż co umiesz — rzekła. Jacek gotów był nawet oddać pole, tłumacząc się, że nie ma odpowiedniego rozeznania środowiskowego, bo tu wiele się zmieniło, co wzbudziło tylko uśmieszek politowania u dziewczyn. To już był dla Jacka afront.

Zgoda — rzekł w końcu. Okazało się, że Monika wytypowała już obiekt do włamania.

W miejskim parku sądeckim, w cieniu wiekowych drzew, egzystuje, na peryferiach wielkiego biznesu handlowego, kawiarenka „Julia", w której, jak wcześniej panienki stwierdziły, zgromadzone było trochę łakoci i słodkości. Był to dla nich towar łakomy. Monika dodała, że z włamaniem do kawiarenki nie będzie kłopotów, gdyż ona to już obmyśliła w szczegółach. Wytłumaczyła Jackowi, że należy wejść na dach, zerwać pokrycie z jego więźby i potem droga do kawiarnianych półek jest najzupełnie prosta.

Młodociane towarzystwo usiadło na ławce w parku i gaworząc o tym i owym odczekało do czasu, gdy ruch w mieście zaniknie najzupełniej. Nad rozwojem scenariusza czuwała Monika. Wedle północy uznała, że czas już delegować Jacka „na robotę". Jacek bez większego ociągania przystąpił do dzieła, by udowodnić, że nie jest maminsynkiem, że swój honor ma. Zrywanie dachu okazało się ciężką robotą. Wycofać się jednak nie mógł choćby z uwagi na to, że panienki dopingowały go do wzmożonego wysiłku, bo ktoś niespodziewany mógł nadejść w każdej chwili. One też czuwały nad bezpieczeństwem jego wysiłku. Jacek pracował więc zapamiętale w pocie czoła przez kilka minut, aż cel osiągnął. Zapełnił wiktuałami spożywczymi parę reklamówek i przekazał je dziewczynom. Skok się udał. Monika i Anka zrealizowały swój plan, Jacek udowodnił, że na niego można liczyć.

W kolejnym jednak dniu po włamaniu policja wpadła jakimś tam sposobem na trop włamywaczy. Zabrała resztki zdobycznych słodkości ukrytych w piwnicy babci Moniki i rozliczyła młodocianą szajkę z przestępczej działalności. Anka uroniła przy tym parę łez. Tylko Jacek i Monika trzymali fason, jak przystało na organizatorów włamania i głównych wykonawców. Błaźnić, nie ma się co — stwierdziła Monika. Bo i ona też miała naturę twardą, charakterną.

WYWIADOWCA

Komputer dla policji

Ostatnio Samodzielna Sekcja Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Nowym Sączu przyjęła nieodpłatnie przekazany do dyspozycji policji drogowej komputer klasy IBM wraz z osprzętem i oprogramowaniem wartości kilkunastu milionów złotych. Przekazanie komputera w imieniu sponsora, którym jest Przedsiębiorstwo „OPTIMUS" Spółka z o.o. mająca siedzibę w Nowym Sączu przy ul. Barbackiego dokonał zastępca dyrektora ds. oprogramowania pan Krzysztof K. KLICH.

Komputer przyjął do użytkowania Kierownik SSRD KWP w obecności Komendanta Wojewódzkiego Policji podinsp. mgr — Tadeusza KINACHA, którzy wyrazili podziękowanie sponsorowi w imieniu policji drogowej województwa. Sprzęt ten powinien znacznie usprawnić pracę w zakresie ewidencjonowania sprawców wykroczeń, kolizji i wypadków drogowych, skradzionych pojazdów itp.

Kierownik Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego KWP w Nowym Sączu kom. **Stanisław Smoleń**

RINN MAJEWSKA i INNI

Kolejny „Czwartek u Prezydenta" był wydarzeniem artystycznym. Do Nowego Sącza przyjechali znani i lubiani przez polską publiczność artyści. Włodzimierz Korcz — kompozytor większości prezentowanych piosenek. Alicja Majewska od lat ściśle związana z nim i wykonująca jego piosenki. Przyjechały również Danuta Rinn, Anna Pietrzak z zespołu „Partita" oraz laureatka ostatniego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu Halina Frąckowiak. Alicja Majewska śpiewała piękne liryczne piosenki o miłości, życiu i nadziei. Halina Frąckowiak przypomniała swoje przeboje śpiewane jeszcze z zespołem ABC, ale również najnowsze wykonywane przez nią piosenki. Natomiast Danuta Rinn to wulkan ekspresji. Każda piosenka spotykała się z ogromnym aplauzem publiczności. Jak sama powiedziała — urodziłam się w Krakowie. Od lat mieszkam w Warszawie w wilii... 10-piętrowej w apartamencie dwupokojowym (35 m kw.) Zazwyczaj nie przywiązuję wagi do ubioru już raczej ubiór do wagi, śpiewając „Bo ja jestem polska baba"... Niech żałują nieobecni.

Jec

Fot. Jerzy CEBULA

Swoje, nie swoje

BĘDZIEMY NIENORMALNYMI

Już od dłuższego czasu nie udało mi się napisać porządnego felietonu. Zwykle, gdy następuje jakiś taki kryzys, wystarczy dobra butelczyna, dobre towarzystwo (może być redakcyjne) i kryzys szybko mija. Ale tym razem to nie było tak. Przyczyna tkwiła w wyborach.

Jako najmniejszy środek opiniotwórczy w wojewódzkim mieście małej wielkości nie chciało mi się pisać o wyborach, a przecież cokolwiek by człowiek kropnął, to by jakaś opcja polityczna wzięła albo przeciwko sobie, albo za sobą. Niech mi będzie wybaczona ta nieskromność, ale to właściwie „politycy" doszukują się w nic nie znaczących słowach jakichś podejrzanych podtekstów, aluzji, ataków itp. Dlatego lepiej nic nie pisać, nie drażnić, nie podpadać. Cholera wie, kto będzie mną za tydzień rządził, a więc lepiej nie trafić kogoś takiego celnie pod żebro i jeszcze do tego przypadkowo.

Na szczęście felieton, jeżeli się w ogóle ukaże, to ukaże się po wyborach i nikogo nie wesprze, ani nie zdyskredytuje. Podobnie jak cała kampania, która jeżeli dała jakieś efekty, to tylko negatywne. Tzw. partie co chwila kompromitowały się swoimi niedorobionymi programami, nieefektownymi kandydatami, i coraz większymi obietnicami. Nawet ci, którzy nic nie obiecywali, gwarantowali przecież, że gorzej nie będzie, a to w dzisiejszych czasach jest wizytówką dobrą i mocną.

Wszystko natomiast mówili o demokracji. I o tym, że są za normalnością. Otóż, jeżeli wolno, to demokracja znowu taką normalnością zwyczajną nie jest. Wydaje się, że krytykując pewne zjawiska, jest się przeciw demokracji, nic o tym nie wiedząc. Weźmy pierwszy lepszy przykład. Wszyscy klną na to, że jest zanik autorytetu w naszym państwie i społeczeństwie, i że jest to źle dla demokracji. Otóż „w społeczeństwach demokratycznych zanika posłuszeństwo i ufność wobec autorytetów; jednostki mają skłonności do odwoływania się wyłącznie do własnego rozumu. Nie ma powag uświęconych przez tradycję czy też zajmowanie uprzywilejowanego miejsca w społeczeństwie; każdy jest dla samego siebie autorytetem najwyższym". Dawna to mądrość i celnie wykazująca to, co się wokół nas dzieje. Jeżeli sytuacja zachowania wiary i zaufania, np. do najwyższych autorytetów w państwie ma być cechą normalności, to demokracja nie jest stanem zbyt normalnym.

Wszyscy żądają wspólnego działania dla dobra powszechnego. Tylko wspólnym trudem możemy coś osiągnąć. Darujmy sobie łatwy efekt, że sposób przekonywania nas dla zbiorowego wysiłku niewiele różni się dzisiaj od retoryki gomułkowsko-gierkowskiej. Chodzi o coś poważniejszego — cechą demokracji jest indywidualizm. A indywidualizm pociąga za sobą skłonność do atomizacji, do izolowania się od siebie. „Ludzie są równi, ale każdy zabiega przede wszystkim o swój własny dostatek; każdy jest skłonny zamykać się w swym kręgu rodzinnym, wykazując niewielkie zainteresowanie sprawami publicznymi. Słabe jest poczucie zobowiązań wobec społeczeństwa; silne są jednostkowe ambicje połączone z zawiścią wobec tych, k t ó r y m s i ę l e p i e j p o w i o d ł o".

Można więc powiedzieć, że do demokracji tuż, tuż. I znowu widać, że nienormalnym jest nazywać nienormalnością to, że ludzie za bardzo nie garną się do pracy w samorządach, że brak kandydatów na te stołki. Może to dla rządzących jest nienormalne, ale za to demokratyczne.

Utyskiwania na to, że partie są słabe, kanapowe i w ogóle olewane przez społeczeństwo, jest także pomyłką. Związki w demokracji są między ludźmi luźniejsze, a to nie sprzyja przypisywaniu własnego „ja" konkretnej sile politycznej. I znów dylemat: normalność czy demokracja.

*Ale najważniejszą sprawą jest możliwość wyniknięcia autorytaryzmu z demokracji. Jednostka staje sama wobec państwa, musi opierać się tylko na własnych siłach. Ale takie odosobnione indywidua łatwiej poddają się władzy centralnej. „Demokracja w swoim dążeniu do wolności likwiduje dawną hierarchiczną organizację, która ograniczała wielorako inicjatywę jednostek, ale była dla nich zarazem oparciem i osłoną. Rewolucja otwiera drogę nowemu despotyzmowi. Członkowie społeczeństwa demokratycznego nie buntują się przeciwko niemu, ponieważ nie narusza on ich umiłowanej równości: presji ze strony państwa poddani są wszyscy jednakowo. **Jednostce łatwiej pogodzić się z dyktaturą niż ze wzbogaceniem bliźniego.** Próby stworzenia jakiejś przeciwwagi dla państwa wydają się natomiast podejrzane jak zamach na równość.*

I tak siedząc sobie z Tocqueville'em, myślę, czy uda się pogodzić normalność z demokracją. Czy kosztem normalności być demokratą, czy odwrotnie? Ale jeśli prawdą jest, że nienormalność jest stanem normalnym człowieka, to chyba nic nie stoi na przeszkodzie, by demokrację zbudować i trwać przy niej jak przy ponętnej i świeżej kochance.

JAWNIAK

pocztylion
LISTY LISTY LISTY

Kaczyński złamał prawo

12 października br. w Pijalni Głównej w Krynicy odbył się wiec wyborczy Porozumienia Centrum. Uczestniczył w nim senator Lech Kaczyński — minister do spraw bezpieczeństwa i obrony w Kancelarii Prezydenta. Na wiec przyjechał z Warszawy samochodem służbowym z kierowcą. Pojazd zaparkował w miejscu niedozwolonym: w centrum deptaka obok Pijalni Głównej. Teren ten jest strefą ochronną i zamkniętą dla wszystkich pojazdów. Jedynie samochody dostawcze, które posiadają specjalne zezwolenie władz krynickich mają prawo wjazdu na ten teren. Interesuje mnie, dlaczego pan senator Lech Kaczyński, osoba piastująca wysoką funkję w Kancelarii Prezydenta dwukrotnie złamał prawo. Używał do swoich celów prywatnych, tzn. kampanii wyborczej samochód rządowy „Lancia" nr rej. WAE 08-70 oraz bez zezwolenia odpowiednich władz parkował go w miejscu niedozwolonym. Jest to klasyczny przykład nadużywania stanowiska służbowego, koszty takiego zachowania płaci całe społeczeństwo. Jasno z tego wynika, że ostatnia kontrola NIK-u w Kancelarii Prezydenta (na jego własną prośbę) nie dała żadnego efektu. W dalszym ciągu wyżsi urzędnicy państwowi bez żadnej kontroli wydają pieniądze społeczne na cele prywatne zapominając w jak ciężkiej sytuacji gospodarczej znajduje się Polska.

W tej samej sprawie zabrał głos — podczas wiecu wyborczego PC — kandydat na posła z ramienia KPN, p. Henryk Opilo. Senator Kaczyński uniknął odpowiedzi na niewygodne dla siebie pytania, jednocześnie wypowiadając się pejoratywnie na temat KPN i jej lidera — Leszka Moczulskiego. Po chwili grupa sympatyków PC wyrwała mikrofon i nie dopuściła do głosu kandydata KPN.

Nadmieniam, że tego samego dnia przed Pijalnią Główną zaparkowali w sposób niedozwolony kandydaci do parlamentu z Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Do nich należał m. in. „polonez" nr rej. KKG 68-25. Dziwi mnie fakt, że policja nadal czegoś się boi i w ogóle nie zareagowała na ewidentne łamanie prawa przez kandydatów na posłów. Powinniśmy wymagać w szczególności od tych ludzi przestrzegania prawa i elementarnej kultury politycznej. Nie należę do KPN, ani do żadnej innej partii.

Paweł Rablin
— mieszkaniec Krynicy

Konkurs

Amatorski Zespół Instrumentalno-Wokalny „ROMANTYCZNI" prowadzący działalność przy Klubie Robotniczym ZNTK Nowy Sącz proponuje ogłoszenie konkursu na piosenkę o Nowym Sączu, w związku ze zbliżającymi się uroczystościami obchodów 700-lecia założenia miasta.

Nadmieniamy, że w swoim repertuarze posiadamy skomponowane przez członków zespołu i niejednokrotnie prezentowane na scenach piosenki tematycznie związane z miastem i chętni bylibyśmy zgłosić je do konkursu.

Niech w coraz bardziej kolorowym Nowym Sączu kultura zacznie odgrywać większą niż dotychczas rolę.

Kierownik muzyczny: **Jerzy Kotarba**
Kierownik organizacyjny: **Tadeusz Nieć** — Prezes Zespołu

Bretońskie wybrzeże Atlantyku z helikoptera ***Fot. Sławomir SIKORA***

Bretania strzechą kryta

(korespondencja z Francji)

Bretończycy byli serdeczni i wylewni. Bardzo serio przygotowali się na przyjęcie nowosądeczan. Program czterodniowego pobytu był aż nazbyt obfity. Spotkania, wizyty — mniej lub bardziej oficjalne, odwiedziny w szkołach, na fermach, zwiedzanie zabytków i... bagien. Tak od rana do wieczora. To był interesujący, choć wymagający kondycji bretoński maraton. Trudno wybrać z tego natłoku wrażeń jeden temat. Żal pominąć milczeniem przepiękne, jakby żywcem przeniesione ze średniowiecza miasteczko Guerande. Jak nie wspomnieć o spotkanych nowosądeczanach: **Janinie Habeli-Juin**, która równie dobrze, u siebie, czuje się w Paryżu i Nowym Sączu, **Andrzeju Jagórze**, prawniku, który wybrał aktorstwo i stolicę Francji, jako miejsce, w którym robi karierę. O wspomnienie osobnym tekstem „proszą się" poletka solne — „słoneczne kopalnie", z których „wydobywa się", a celniej powiedzieć „wygrabuje", słony, leczniczy proszek. Ciekawe były i dziennikarskie spotkania w prywatnym radiu „Półwysep" i gazetach: „Echo" i „Zachodnia Francja"... A tu trzeba wybierać, skracać, ograniczać się...

Nasi gospodarze nie skąpili nam informacji o 4 gminach, w których mieszkaliśmy. Jest to region „Grande briere", w pobliżu St. Nazaire. Kraina mokradeł i bagien. Gospodarze bez trudu udowodnili nam, iż nawet z nieużytków można uczynić atrakcję i wycisnąć pieniądze. Tak w przeszłości, jak i dzisiaj, uwaga mieszkańców tej ziemi koncentruje się wokół bagien. Przed wiekiem zaradni mieszkańcy słynęli jako znakomici fachowcy kryjący dachy domów. Materiałem była słoma trzcinowa. Bagna dawały ryby, dzikie ptactwo i torf. Dziś dzięki reklamie, infrastrukturze turystycznej, bliskości Atlantyku są atrakcyjnym miejscem letniego wypoczynku. Merowie St. Andre des Eaux i St. Lyphard przedstawiając swoje „włości" chwalili się kolejnymi domami, które są kryte... strzechą. Znowu przydała się bagienna trzcina. Aliści o ile jeszcze u nas taki dach jest oznaką biedy, tam wskazuje na zamożność gospodarzy. Strzecha jest specjalnie impregnowana i przygotowana, kosztuje majątek. Jest droższa od zwykłej dachówki.

W La Chapelle des Marais poczułem się swojsko, gdy tamtejszy mer z przechwałką w głosie informował, iż jego miasteczko jest miastem kwiatów i zieleni... Ambicją każdego obywatela jest przyozdobić balkon, okna doniczkami kwiatów pięknie kwitnących do późnej jesieni. Rada merostwa podjęła w tej sprawie specjalną uchwałę. W przyszłym roku, zapewniał, będzie tu jeszcze barwniej...

Szefem organizacyjnym naszego pobytu w Bretanii było małżeństwo Jacques i Jacqueline Cauquil. Części nowosądeczan, nie tylko tym związanym z Towarzystwem Przyjaźni Bretania — Polska, są znani, bowiem bodaj od 2 lat, co pewien czas, zjawiają się w Nowym Sączu z kamionem pełnym darów dla szpitala, domów dziecka. Pytałem panią Cauquil o motywację tych wszystkich zabiegów zmierzających do pomocy Polakom. Odpowiedziała mi, że skłoniły ją do tego wspomnienia i przeżycia z młodych lat. Sama też poznała co to jest bieda i niedostatek. W bardzo młodym wieku jej przyszła z pomocą rodzina Szwajcarów. Pamięta też do dziś, jak przed wojną, do matki przyszły Polki, emigrantki i prosiły o pomoc, mleko dla swoich dzieci. Te zapamiętane z dzieciństwa wrażenia i czwórka wrocławian, którzy zwrócili się o radę, sprowokowały do zorganizowania akcji dobroczynnych. Pani Cauquil bardzo dba, by dary materialne były w jak najlepszym stanie, pilnuje, by dotarły do potrzebujących. Po spontanicznej pomocy w postaci podstawowych rzeczy, teraz, gdy sami przekonali się czego Polakom potrzeba, umawiają się z organizacjami społecznymi, lecznicami na realizację konkretnych zamówień. Wszystko w imię solidarności międzyludzkiej. Kilka dni po naszym pobycie w Bretanii państwa Cauquil spotkałem w Nowym Sączu. Za nimi przyjechał kolejny kamion pełen darów.

Po krótkim pobycie nad Atlantykiem, w Bretanii, szukanie podobieństw i wyłapywanie przeciwieństw może być nieco ryzykowne, aliści przekorna natura ludzka sama pcha rękę między drzwi...

Francuzi dołączyli do Rosjan i Amerykanów. U nich też wszystko musi być „naj". Najlepsze wina, najdłuższy most, najpiękniejszy język, region i statek. Najlepiej jeśli to jest w świecie, ale satysfakcjonuje, gdy jest „naj" w Europie. Z dumą pokazywali nam najpiękniejszy, ich zdaniem, statek pasażerski. Cumujący przy nabrzeżu wyposażeniowym w stoczni w Saint-Nazaire robi rzeczywiście wrażenie. To kolos. Zamówił go u Francuzów amerykański armator, firma Royal Caribbean Cruise Line. „Pasażer" ma znamienną nazwę: „Monarch of the seas" (Monarcha mórz). W dziewiczy rejs wypłynie w najbliższych dniach.

Gospodarze La Chapelle des Marais pokazując swoje włości zaprowadzili nas na kompleks sportowy. Jest czego pozazdrościć. Trzy ogromne hale sportowe, może nie są najpiękniejsze, ale pozwalają na rozgrywanie bodaj wszystkich dyscyplin. Hale wykonane są z lekkich, powtarzalnych konstrukcji. Montaż trwa bardzo krótko, utrzymanie jest tanie. A miasteczko liczy sobie ok. 1300 mieszkańców. Oglądając cały kompleks nieco inaczej wypada popatrzeć na naszą długo budowaną, drogą halę sportowo-widowiskową... Z kronikarskiego obowiązku odnotowuję, iż w St. Andre des Eaux rozegrane zostało międzynarodowe spotkanie piłkarskie. Stanęły przeciwko sobie: drużyna nowosądeczan i ekipa podejmujących nas gospodarzy. Mecz odbywał się w iście przyjacielskiej atmosferze. Mieliśmy przewagę. Wygraliśmy 4:3 dzięki uprzejmości gospodarzy, którzy wypożyczyli nam bramkarza, czynnego niegdyś przez lata zawodnika i dwóch trampkarzy.

Z wydarzeń politycznych zanotowałem wystąpienie mera Guerande, który przekonywał nas do wybrania drogi do... socjalizmu, ku któremu skłania się Francja. Gdy nieco zreflektował się, wybrnął zgrabnie zauważając, iż nasz kraj od owego „idealnego w teorii" ustroju, więc wyjściem jest szukanie systemu dla ludzi, z myślą o ludziach opartego na doświadczeniach Wschodu i Zachodu...

Nie mogę zapomnieć o kapeli zespołu „Dolina Dunajca", która zrobiła wśród Bretończyków furorę. Edward Bocheński, Stanisław Zygadło, Antoni Plechta, Eugeniusz Madziarczyk, Stanisław Jagosz, Tadeusz Bocheński raz po raz musieli przebierać się w stroje ludowe, raz po raz sięgać po instrumenty. Francuzi zamęczali o piosenki, które gdzieś kiedyś obiły im się o uszy, a już najbardziej o... „Szła dziewczeczka do laseczka..." Łamali sobie języki, na naszych „sz, cz, rz, si", ale dzielnie śpiewali.

Sławomir SIKORA

Reklama jest dźwignią... ***Fot. Sławomir SIKORA***

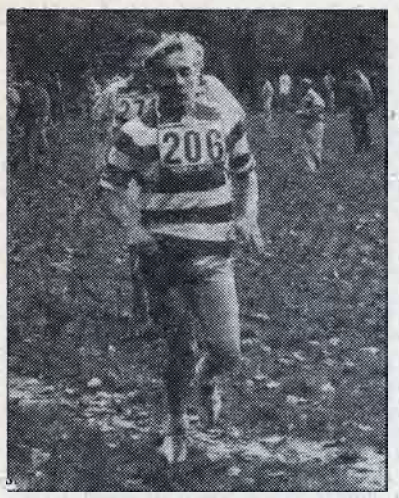

Fot. Jerzy CEBULA

Sport szkolny
Lekkoatletyczne nadzieje

19 października obradował w hali „Dunajca" nowosądecki Klub Olimpijczyka. Odbyła się też uroczystość związana z Wojewódzką Inauguracją Szkolnego Roku Sportowego. Przybyli nań v-ce wojewoda **Jacek Rogowski**, kurator **Janina Gościejowa**, dyrektor Wydziału Infrastruktury Społecznej UW **Rudolf Borusiewicz**. Był też dwukrotny olimpijczyk, bobsleista, radny **Józef Szymański**, a także przewodniczący sądeckiego Klubu Olimpijczyka prof. **Józef Lipiec**. Wyróżniające się szkoły w województwie (pod względem sportowym) otrzymały symboliczne nagrody, nauczyciele wu-efu **Teresa Makowiecka** i **Antoni Czapliński** uhonorowani zostali Złotym Krzyżem Zasługi. By było całkiem „cacy" pani Gościejowa stwierdziła wręcz: *„sport jest moją wielką miłością"*. I pedagogiczne ciało rozeszło się do domów. Tymczasem młodzi stanęli na starcie zorganizowanych przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego i Kuratorium Oświaty i Wychowania (fundowało nagrody) Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Biegach Przełajowych. W poszczególnych kategoriach wiekowych triumfowali:

Młodziczki (rocznik 1977—78, dystans 1500 m):
1. **Agnieszka Wieczorek** (Szkoła Sportów Letnich Nowy Sącz), 2. **Alicja Kopka** (SP Bobowa), 3. **Barbara Kowal** (SP Poręba Wielka)

Młodzicy (1977—78, 2500 m):
1. **Dariusz Aleksander** (SP 16 Nowy Sącz), 2. **Paweł Krzan** (SP Poręba Wielka), 3. **Wojciech Dziedzina** (SP Rytro)

Juniorki młodsze (1975—76, 1500 m):
1. **Iwona Lupa**, 2. **Renata Moskała**, 3. **Jolanta Bagnicka** (wszystkie z Zespołu Szkół Ogrodniczych z Mszany Dolnej).

Juniorzy młodsi (1975—76, 3000 m):
1. **Rafał Ziobro** (Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, Limanowa), 2. **Maciej Stolarczyk** (Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, Nowy Sącz), 3. **Grzegorz Pałka** (ZSME, Limanowa)

Juniorki (1973—74, 2000 m):
1. **Jolanta Romanek** (Liceum Medyczne, Nowy Sącz), 2. **Barbara Sułkowska** (Liceum Medyczne, Limanowa), 3. **Barbara Barszcz** (Liceum Medyczne, Gorlice)

Oby kiedyś tak rączo do pacjentów biegały...

Juniorzy (1973—74, 4000 m):
1. **Grzegorz Ptak** (Zespół Szkół Budowlanych, Nowy Sącz), 2. **Jacek Chowaniec** (ta sama szkoła), 3. **Paweł Koza** (ZSME Limanowa).

Trofea wręczali ci, za których przykładem powinni iść młodzi: **Józef Szymański**, prof. **Józef Lipiec**, a także „nasz" redaktor, kapelan sportu sądeckiego ks. **Władysław Augustynek SJ.**

(dan)

Porady kosmetyczne Pani Marii

ze sklepu przy ul. S. Wyszyńskiego 2 (I piętro) w Nowym Sączu

Corega Tabs

Częstym problemem jest właściwe przyleganie protez. Przesuwają się przy jedzeniu i uciskają na szczękę. Powoduje to powstawanie stanów zapalnych i przykrego zapachu z ust. Dla wszystkich tych, którzy mają kłopot z przyleganiem protez ośrodek badawczy COREGA stworzył specjalne środki likwidujące tę dolegliwość. Corega Tabs z bio-formułą utrzymują protezy zębowe przez cały dzień jak przyrośnięte.

Corega Tabs jest tabletką do czyszczenia protez zębowych. Robi to dokładniej niż szczoteczka do zębów i jest łatwiejsza w użyciu. Wystarczy tylko wrzucić jedną tabletkę do szklanki z ciepłą wodą, a następnie włożyć protezę do tego roztworu. Corega Tabs czyści teraz sama. Dzięki sile działania bio-formuły Corega Tabs usuwa w ciągu kilku minut plamy i osady znajdujące się na protezie. Staje się ona błyszcząco czysta, higieniczna i przyjemnie świeża.

Dla protezy szczęki górnej polecamy także Super Corega Haftpulver. Działa on jako dodatkowa warstwa ochronna przed uciskiem na podniebienie. Na wilgotną protezę należy nanieść równomierną warstwę proszku i przez kilka minut dociskać do podniebienia.

Natomiast dla protezy dolnej oferujemy Super Corega Haftcreme. W przypadku, kiedy proteza nie przylega zbyt dokładnie, gromadzą się resztki pokarmów powodując bolesne podrażnienia i ucisk na szczękę. Zapobiega temu Super Corega Haftcreme, który tworząc elastyczne podłoże szczelnie wypełnia wszelkie zagłębienia.

COREGA — to środek służący do codziennej pielęgnacji protez zębowych.

Zapraszamy do sklepu!

Piłka ręczna
ZMIENNE SZCZĘŚCIE

Piłkarki ręczne Beskidu Nowy Sącz do II-ligowych rozgrywek przystąpiły znacznie osłabione. Po naukę do Gdańska (czytaj I-ligowego AZS-u) wyjechały **Anna Górska i Dorota Tłustochowska**. Na domiar złego z gry zrezygnowała bramkarka **Mariola Staszewska** (nie tak dawno temu twierdziła, iż *„dobrze się czuje w roli osoby, której Beskid powierza końcowy wynik"*). Pierwsze mecze nie wskazywały na odrodzenie MKS-u. Porażka na własnym terenie (pardon, w Gorlicach — w Sączu, jak wiadomo, nie ma pełnowymiarowej hali) z Azotami Chorzów, wpadka w Lublinie z AZS-em... Później jednak przyszła dobra passa: jednobramkowy triumf z Gościbią Sułkowice, pogrom Pałacu Młodzieży Tarnów i wreszcie zwycięstwo na parkiecie ówczesnego lidera Budowlanych Kielce. Potem wygrana z AZS-em Kraków (wychowanki Beskidu **Bochniarz i Kuźma** na skutek wewnątrzklubowej dyskwalifikacji nie grają) i wreszcie przegrana na własne życzenie w Warszawie z tamtejszym AZS-em. Drugi trener zespołu (wiodącym jest **Franciszek Wolak**) **Włodzimierz Strzelec** twierdzi, że układ w spotkaniach rewanżowych sprzyja Beskidowi. Bądźmy zatem dobrej myśli. Jeśli nie uda się zaatakować jednej z dwóch grup pierwszej ligi, to musimy zostać w drugiej. I na zakończenie kilka personalnych cenzurek. Otóż na szczególne wyróżnienie zasługują: bramkarka **Dorota Żelazko** oraz grające w polu **Małgorzata Bomba, Joanna Raniewska, Agnieszka Golińska** i **Joanna Gomulec.** Jeśli do prezentowanego przez nie poziomu dołączą pozostałe piłkarki, to możemy być na wiosnę świadkami przyjemnej niespodzianki. **(dan)**

Apel „Sandecji"

Nadeszła stosowna chwila, aby oficjalnie Państwa poinformować o bardzo trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazł się nasz klub i jakie to może zrodzić niebezpieczeństwa dla dalszego funkcjonowania zjawiska, jakim na szarym firmamencie Nowego Sącza jest „Sandecja". Patrząc na prawie pełne trybuny na każdym spotkaniu mistrzowskim serce rośnie, a jednocześnie chciałoby się Państwu zrewanżować dobrymi wynikami sportowymi na boisku. Na pewno wszyscy Państwo zdajecie sobie sprawę, jakie koszty musiałby klub ponieść, aby wzmocnić drużynę. Kierując apel o wsparcie do wszystkich sympatyków „Sandecji" liczymy na szczodrość. Prosimy o wpłaty na nasze konto bankowe w Banku Przemysłowo-Handlowym O/Nowy Sącz, nr 324003-8288-132 lub osobiście w klubie przy ul. Jagiellońskiej 46 a, jak również na stadionie w czasie meczy w biurze zawodów. Zapraszamy jednocześnie wszystkich naszych dobroczyńców do aktywnego udziału w pracach klubu.

Za Zarząd Klubu
Prezes **Marek Cebula**

Piłka nożna
UKRAIŃCY ZBAWCAMI?

Po serii niepowodzeń, piłkarze Sandecji do meczu z zawsze groźnym GKS-em Bełchatów przystąpili wzmocnieni od dawna zapowiadanymi futbolistami z Ukrainy. Obaj mają po 28 lat. Razem występowali w III-ligowym Awtomobiliście Tarnopol. Zapałali miłością do polskiej piłki ze względów po trosze materialnych. Złotówka przebija rubla! **Władimir Puszkarenko** grał tylko 15 minut w meczu z GKS, **Igor Kozelko** na płycie przebywał przez pełne 90 minut i grę swą uwieńczył bramką zdobytą w stylu Gerda Müllera w 87 minucie. Po otrzymaniu piłki od **Libra**, **Dorula** zacentrował na pole karne. Tam czuwał **Kozelko**. Uderzył z powietrza i... amok na trybunach. To zwycięstwo się „kolejarzom" należało. Grali ambitnie, z wielką walecznością. Imponował wspomniany **Kozelko**, jakby z letargu przebudził się **Tomasz Szczepański**, nieźle zaprezentował się inny debiutant **Stefan Gródek**. Do poziomu wspomnianych dostroili się pozostali gracze trenera **Tadeusza Kantora**. W efekcie pierwsze zwycięstwo na własnych śmieciach i cień nadziei na uratowanie II ligi. Po meczu jeden z przybyszów zza Buga **Władimir Puszkarenko** powiedział reporterowi „Głosu": *„To zwycięstwo było dla mojej nowej drużyny konieczne. Udało się. Tym większa dla mnie satysfakcja, że decydującego gola zdobył mój przyjaciel. Słyszę, że kibice położyli już kreskę na Sandecję. Jestem odmiennego zdania. Dopóki piłka w grze zrobimy wszystko, by w Sączu była II liga. Leży to przecież w naszym interesie."*

SANDECJA — GKS BEŁCHATÓW
1:0 (0:0)

1:0, **Kozelko**, 87 min.

Sandecja: **Sejud—Nosal, Krok, Małek** (75 min. **Puszkarenko**), **Dorula—Gródek, Orzeł, T. Szczepański—Kozelko, Pacholik** (65 min. **Pietrzak**), **Liber**.

Sędziował (dobrze): **A. Należnik** z Katowic, żółte kartki: **Dorula, Małek**—Puczka, widzów 2 tys. **(dan)**

ZAWIADOMIENIE

Komisja Inwentaryzacyjna Rady Miejskiej m. Nowego Sącza uprzejmie informuje, że zgodnie z art. 17 ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 1990 r. — przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 32, poz. 191) wykłada w dniach od 21.10.1991 r. do dnia 19.11.1991 r. do publicznego wglądu dz. 35 w obr. 28 zabudowaną budynkiem mieszkalnym położonym przy ul. Wąskiej 2 w Nowym Sączu.

Osoby prawne i fizyczne, których dotyczą ustalenia zawarte w spisie mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia do Komisji Inwentaryzacyjnej mającej siedzibę w Urzędzie Miejskim, Rynek 1 — Ratusz, pokój nr 33, codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godzinach od 8⁰⁰ do 14⁰⁰.

NIERUCHOMOŚCI DOMY, MIESZKANIA DZIAŁKI

w Nowym Sączu i okolicach

KORZYSTNIE KUPISZ

w Biurze Pośrednictwa »PROPERTY« s.c. Nowy Sącz ul. Kościuszki 7, ☎ 206-75, 206-76, wewn. 204

ZAPRASZAMY!

S P R Z E D A Ż

materiałów budowlanych

od 7⁰⁰ do 15⁰⁰, ZAŁADUNEK BEZPŁATNY!

ważenie na wadze samochodowej, możliwość transportu materiałów

NOWY SĄCZ, UL. KASPRZAKA 65, ☎ 231—14

- cement — 250
- cement — 350
- cement biały
- wapno hydratyzowane
- grysy do lastrica — wszystkie granulacje
- papa — lepik
- piasek zwykły i do zapraw
- kruszywo

Ogłoszenia drobne

- Montaż żaluzji. Nowy Sącz, tel. 257-55

★ ★ ★

- Samotny mężczyzna wynajmie garsonierę. Oferty „Głos Sądecki", Nowy Sącz, Narutowicza 6 (III p.), tel. 229-43

★ ★ ★

- Żaluzje, montaż, gwarancja. Tel. Nowy Sącz 219-88

★ ★ ★

- Udzielam lekcji angielskiego. Nowy Sącz, Świerczewskiego 4B/6

Ogłoszenia drobne

„Sandecja"

Gdy pisałem krytycznie
W dniach radosnej fali,
chociaż nie ma cenzury —
nie wydrukowali!
Dziś, gdy blask chwały przybladł
I punkty stracone
Głośno o tym, że ponoć
boisko sknocone; ja powiem
szczerze — w tę bajkę nie wierzę!
A najwierniejsi kibice
biadolą w wiklinie;
Za blisko Kamienicy
I dlatego „płynie".

KILO DRUTU

TV program

CZWARTEK — 31.10.1991

Program I

15.00 Bis znaczy życie
15.30 Wokół ziemi — rafa
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film z serii: „Tajemnice muzeów"
17.15 Teleexpress
17.30 „Telemuzak" — magazyn muzyki rozrywkowej
18.10 „Spin" — magazyn popularnonaukowy
18.30 „Podróże do Polski" — reportaż
18.50 Magazyn Katolicki
19.15 Dobranoc: „Dziwne przygody Koziołka Matołka
19.30 Wiadomości
20.05 „Wysokie napięcie" — „Gra o sto milionów" — serial kryminalny prod. francuskiej — reż. Brigitte Sauriol, wyk. Marthe Turgeron, Jacques Perrin, Jean-Pierre Bergeron
21.35 „ABC ekonomii" — Zapasy buforowe
21.40 „Polskie Zoo" (powtórzenie)
21.50 „Bez pośredników"
22.10 „Pegaz"
22.40 „To nie jest sprawiedliwe" — program publicystyczny
23.20 Wiadomości wieczorne
23.45 BBC — World Service

Program II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial prod. USA
17.05 Express gospodarczy
17.35 „Cudowne lata" (52) — „Mała Debbie" — serial prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Legendy filmu: Burt Lancaster
19.30 Język francuski (repetycja l. 1—4)
20.00 Studio Sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 Studio Teatralne „Dwójki" — Adam Mickiewicz: „Dziady", reż. Jonas Vaitkus, wyk. : Valentinas Masalskis, Sigitas Kubilius, Algimaltas Zigmantevicius, Laimonas Noreika, Vytautas Tomkus i inni
23.20 „House Music"
24.00 Panorama

PIĄTEK — 1.11.1991

Program I

8.55 Program dnia
9.00 Film dla młodych widzów: „Tęczowa kuleczka" — film prod. czechosłowackiej
10.20 Regina Smendzianka gra Sonatę B-moll op. 35 Fryderyka Chopina
10.45 „Człowiek, który rozmawia z żurawiami" — film dokumentalny prod. japońskiej — reż. Mikio Honzawa i Nobawiki Kedaira
11.50 „Jam dwór polski" — film dokumentalny Włodzimierza Szpaka
12.20 „Utracona arka" — film dokumentalny w koprodukcji z RAI
13.20 „Dzieje kultury polskiej" — „Jagiellonowie" (4 — ost.), film dokumentalny Andrzeja Sapiji
14.20 Teatr dla dzieci: Ewa Szelburg Zarembina „Najdzielniejszy z rycerzy" — reż. Waldemar Śmigasiewicz — opera dziecięca z muzyką Krzysztofa Pendereckiego
14.50 „Jesteśmy Polakami" — film dokumentalny Grzegorza Dubowskiego
15.20 W Starym Kinie: „San Francisco" — film fabularny prod. USA (rok prod. 1936 — 115 min.) — reż. William S. van Dyke, wyk.: Clark Gable, Jeanette Mac Donald, Spencer Tracy, Jack Holt i inni
17.15 Teleexpress
17.30 „Łyczakowskie opowieści" — film dokumentalny Stanisława Augustyna (dzieje Cmentarza Łyczakowskiego)
18.05 Teatr Telewizji — Anna Kamieńska „Przeprowadź mnie przez samotność, starość i śmierć" — reż. Andrzej Maj, wyk.: Halina Winiarska i Halina Słojewska
19.00 Wieczorynka: „Dziadek"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial prod. USA
20.55 Zespół „Zapis" przedstawia
21.25 Wielkie kreacje mozartowskie — Symfonia D-dur „Haffnerowska"
21.50 „Moje Wilno" — film dokumentalny Aliny Czerniakowskiej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia: Frida Kahlo 1919—1954 — film dokumentalny prod. francuskiej

Program II

8.00 Powitanie
8.00 „Lucky Luke" — serial animowany prod. francuskiej
8.35 „Kamienne cienie świętego pola" — reportaż Krzysztofa Miklaszewskiego
9.00 „W labiryncie" — serial TP (powtórzenie)
10.00 CNN
10.15 Stanisław Moniuszko „Litanie Ostrobramskie" II
10.30 „Wydra pana Grahama" — film fabularny prod. USA (rok prod. 1969 — 102 min.) reż. Jack Couffer, wyk.: Bill Travers, Virginia McKenna, Peter Jeffrey
12.15 Stanisław Moniuszko „IV. Litanie Ostrobramskie"
12.30 „Sarkofagi" — reportaż o sarkofagach rodu Opalińskich
13.00 Dla młodych widzów: „Wiewiórka i czarodziejska muszla" — film prod. czechosłowackiej (rok prod. 1989 — 67 min.) reż. Vera Pilvova-Simkova
14.10 Bułat Okudżawa
15.10 Program dnia
15.20 „Jeśli zapomnę o nich"
16.30 Panorama
16.40 „Jan Lechoń" — program Aliny Czerniakowskiej
17.00 Sekwencje o świętych polskich — Romualda Twardowskiego
17.20 „Listopad 1918" — film dokumentalny Krystyny Mokrosińskiej
17.35 „Jesienna dziewczyna" — wspomnienia o Kalinie Jędrusik
18.05 Pamięci górnikom kopalni „Wujek"
18.30 „Bette Davis — ten życzliwy wulkan" — film dokumentalny prod. angielskiej
19.30 Zakopiańskie nekropolie
20.00 „Henryk Wieniawski" — film dokumentalny Emilii Skalskiej
21.00 Panorama
21.20 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" (4) — serial prod. austriackiej
22.20 „Pukam do drzwi kamienia" — koncert z kościoła Św. Boromeusza w Warszawie
23.20 „Kobieta to źródło zła?" — program artystyczny inspirowany „Operą żebraczą" Johna Gaya, reż. Andrzej Maj
24.00 Panorama

SOBOTA — 2.11.1991

Program I

7.30 Program dnia
7.35 „Wszystko o działce"
8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Rynek — Agro"
8.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (21)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial animowany prod. USA
10.55 „Ktokolwiek będziesz..." — reportaż
11.20 „Po japońsku" — film dokumentalny Ireneusza Englera
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie: „Bracia Goncourtowie"
12.45 „My i świat" — magazyn
13.05 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" — „O chłopcu, który rozmawiał z borsukami" (2)
15.25 Z archiwum Teatru Telewizji — Fritz Hochwilder „Święty eksperyment" — reż. Andrzej Chrzanowski, wyk.: Eugeniusz Kamiński, Piotr Fronczewski, Tadeusz Huk, Piotr Machalica
17.15 Teleexpress
17.30 „Butik" — magazyn Grażyny Szcześniak
18.00 „Opowieści łyczakowskie" (2) — „Lekcja historii" — reportaż Stanisława Augustyna
18.25 „Detektyw w sutannie" — „Nie pozwolę ci odejść" — serial prod. USA
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Okno sypialni" — film fabularny prod. USA (rok prod. 1987 — 112 min.) — reż. Curtis Hanson, wyk.: Steve Guttenberg, Isabell Huppert, Elizabeth McGovern
22.00 Wielkie kreacje mozartowskie — Koncert fortepianowy c-dur
22.30 Sportowa sobota
23.00 Wiadomości wieczorne
23.25 Film fabularny

Program II

7.30 Panorama
7.35 Kto mówi „żołnierze", ten mówi „historia"
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.30 Drogi pojednania
10.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Tacy sami" — program w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu „Eroica" (rok prod. 1958 — 85 min.), reż. Andrzej Munk, wyk.: Edward Dziewoński, Barbara Połomska, Ignacy Machowski, Kazimierz Opaliński, Leon Niemczyk
12.40 „A ja stałem za szybą i było mi przykro" — ballady poetyckie w wykonaniu Ryszarda Słonickiego
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (7) — „Llanos — zalewane wodą stepy Wenezueli" (1) — serial przyrodniczy prod. angielskiej
13.25 „Klub Yuppies?" — program dla młodzieży
14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
14.40 „Ekspres reporterów"
15.10 Program dnia
15.20 „Camerata 2" — magazyn muzyczny
16.00 „6 z 49" — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, milordzie?" — Wazy Meldrumow — serial prod. angielskiej
17.30 „Jetsonowie" — serial animowany prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 „Galeria 38 milionów" — Intergrafia '91
20.00 Koncert z Bazyliki w Palermo: G.B. Pergolesi — „Stabat Mater"
21.00 Panorama
21.20 „Słowo na niedzielę"
21.25 „Bez znieczulenia" — program Wiesława Walendziaka
21.45 Bitwa o kopie
22.00 „Sprzedać Hitlera" (2) — serial prod. angielskiej
22.55 „Z Moniuszką we Lwowie" — reportaż muzyczny Marii Erdman
23.35 Śpiewa Marek Grechuta
24.00 Panorama
0.05 Jazzowy Klub „Dwójki"

NIEDZIELA — 3.11.1991

Program I

7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.00 Język angielski dla dzieci (22)
10.05 „Chłopiec z Andromedy" (2) — serial prod. nowozelandzkiej
10.30 „Al-Kibla — kierunek na Mekkę" (8) — „Pustelnie i pielgrzymki — ludowy kult" — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej
11.00 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi"
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 „Jaki jesteś żołnierzu?" — wojskowy program publicystyczny
12.20 „Tęczowy Music-Box"
13.05 Magazyn „Morze"
13.25 „Drogi do niepodległości" (1) — film dokumentalny Jerzego Ziarnika
14.20 „Pieprz i wanilia — w Krainach Zielonego Smoka i Śpiewających Syren" — „Kreta — wyspa byka"
15.00 Telewizjer"
15.15 W Starym Kinie: „Bohaterowie morza" — film fab. prod. USA (rok prod. 1937 — 118 min.), reż. Victor Flemin — wyk. Spencer Tracy, Freddie Bartholomew, Melvyn Douglas, Lionel Barrymore
17.15 Teleexpress
18.10 „Synowie i córki" (5) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie Zoo"
20.15 „Ryzykant" (2) — serial prod. angielskiej
21.10 Wielkie kreacje mozartowskie — Symfonia C-dur „Jowiszowa"
21.40 Sportowa niedziela
22.00 „7 dni — świat"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego

Program II

7.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Film dla niesłyszących: „Ryzykant" (2) — serial prod. angielskiej
10.00 CNN
10.10 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.20 Program lokalny
10.50 „Magazyn przechodnia"
11.00 „Piccolo Coro del Antoniano" w Polsce
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił się wszechświat" (6) — serial dokumentalny prod. angielskiej
12.20 „Zwierzęta wokół nas" — „Podaj łapę"
12.35 Express Dimanche
12.50 Kukor — sylwetka szczecińskiego malarza Jerzego Kukorowskiego
13.10 „100 pytań do..."
13.50 „Przecież to znamy" — program muzyczny Waldemara Malickiego
14.10 Kino familijne: „Daktari" (10) — serial prod. USA
15.10 Gość „Dwójki"
15.20 Z cyklu: Polacy — „Powrót Paderewskiego" — film dokumentalny Aliny Czerniakowskiej
15.55 Wspomnienia o Andrzeju Zausze
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Rebusy" — teleturniej Wojciecha Pijanowskiego
17.00 Studio Sport
18.00 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 Galeria „Dwójki" — kolekcja Studio — program Elżbiety Dryll-Glińskiej
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego" — Aleksander Teliga
21.00 Panorama
21.20 „Śmierć nie jest ucieczką" — film fabularny prod. USA, reż. John Llewellyn Moxsy — wyk.: Dang McClura, Darren McGavin, Richard Baschalt, Rosemary Forsyth
23.00 „Cud niepamięci" — koncert Stanisława Sojki
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 4.11.1991

Program I

15.30 Uniwersytet nauczycielski — prezentacje — Gdy zawód jest pasją
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Luz" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Flednud"
17.55 Sportowy hit
18.05 „Kraje, narody, wydarzenia"
18.50 „Alf" — serial produkcji USA
19.15 Dobranoc „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 „Rawa blues 91" (cz. l) — relacja z koncertu finałowego
20.55 „ABC ekonomii" — Międzynarodowy Fundusz Walutowy
21.00 Teatr Telewizji — Wieniedikt Jerofiew — „Noc Walpurgii albo kroki komandora", reż. Kazimierz Kutz, muzyka: Jan Kanty Pawluśkiewicz, wyk.: Jerzy Trela, Tadeusz Huk, Anna Dymna, Ryszard Łukowski
23.15 Wiadomości wieczorne
23.35 Poezja na dobranoc
23.40 BBC — World service

Program II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial produkcji USA
17.05 Magazyn piłkarsi „Gol"
17.35 „Lekarz też człowiek" (9) — „Oszczędności" — serial produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Ojczyzna — polszczyzna" — Na Podhalu
18.45 „Seans filmowy" — program Ewy Banaszkiewicz
19.25 Zapraszamy do „dwójki"
19.30 Język niemiecki (6)
20.00 „Sąsiedzi"
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Z dziejów parlamentaryzmu"
21.50 „Marie w błękitnym mundurze" (10 — ost.) — „Bumerang" — serial produkcji francuskiej
23.05 „Ekstra" (5) — „Magia i religia" — serial produkcji francuskiej
24.00 Panorama

WTOREK — 5.11.1991

Program I

15.15 „Świat chemii" — film dokumentalny produkcji USA
15.45 Klub Midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak" oraz film z serii: „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie"
17.05 Język angielski dla dzieci (23)
17.15 Teleexpress
17.30 „W Patagonii i Ziemi Ognistej" — „Żegluga do końca świata" — film dokumentalny Andrzeja Radomińskiego
18.00 „Family album" — język angielski dla średnio zaawansowanych
18.20 „W Sejmie i Senacie"
18.40 „Królik Bugs przedstawia" — serial animowany produkcji USA
19.05 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 „Największe wydarzenie XX wieku — październik" — film dokumentalny produkcji francuskiej, reż. Gilles Delannoy
20.55 „ABC ekonomii" — Bank Światowy
21.05 „Listy o gospodarce"
21.35 „Droga" — film dokumentalny Pawła Woldana o pielgrzymce młodzieży na Jasną Górę
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Wódko, pozwól żyć..." — program Halszki Wasilewskiej
23.10 Poezja na dobranoc
23.15 BBC — World service

Program II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial produkcji USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „Pod wspólnym dachem" (18) — „Przyjaciele moich przyjaciół" — serial produkcji francuskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Ciebie, Boga, wysławiamy..."
18.55 „Sztuka świata zachodniego" (6) — serial dokumentalny produkcji angielskiej
19.30 Język angielski (6)
20.00 „Lustro"
20.30 „Teatr, czyli świat" — z Anną Seniuk rozmawia Andrzej Żurowski
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Lorca — śmierć poety" (6 — ost.) — serial produkcji hiszpańskiej
23.25 Non Stop Color — Neil Young — „Freedom" — koncert promocyjny Nowy Jork 1989
24.00 Panorama

ŚRODA — 6.11.1991

Program I

15.30 Uniwersytet nauczycielski — Szkoły w Europie — „Europejczycy"
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wychowawca" (10) — serial produkcji USA
16.40 Dla młodych widzów: „Latający Holender" — Klub Zdobywców Oceanów
17.15 Teleexpress
17.30 „Kinomania" — program Krzysztofa Gostkowskiego (Edward Żentara — portret aktora) po Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
17.55 „Klinika zdrowego człowieka" — wylew
18.15 Świat w oczach Lema (7)
18.30 „Encyklopedia II wojny światowej" — Podwodna wojna, cz. 3
19.00 „Zielona linia" — program redakcji rolnej
19.15 Dobranoc „Opowieści Wełniaczka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial produkcji USA
21.00 „ABC ekonomii" — Transfer technologii
21.10 „60/90" — magazyn
21.40 Studio sport — puchar UEFA w piłce nożnej
w przerwie
ok. 22.15 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich prof. Ewą Łętowską
23.25 Wiadomości wieczorne
23.45 Poezja na dobranoc
23.50 BBC — World service

Program II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial produkcji USA
17.00 Magazyn ekologiczny
17.25 „Allo, allo" — serial produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „National geographic — poszukiwacz" — serial dokumentalny produkcji USA
19.30 Język angielski (36)
20.00 „Moje książki" — Dionizy Piątkowski
20.20 „Ruch muzyczny" — program publicystyczny
20.50 Sport
21.00 Panorama
21.20 „Świadek" — film fabularny produkcji węgierskiej (r. prod. 1969 — 100 min.), reż. Peter Bacso, wyk.: Perenc Kallai, Lili Monori, Lajos Oze
23.10 „997" — kronika kryminalna
24.00 Panorama

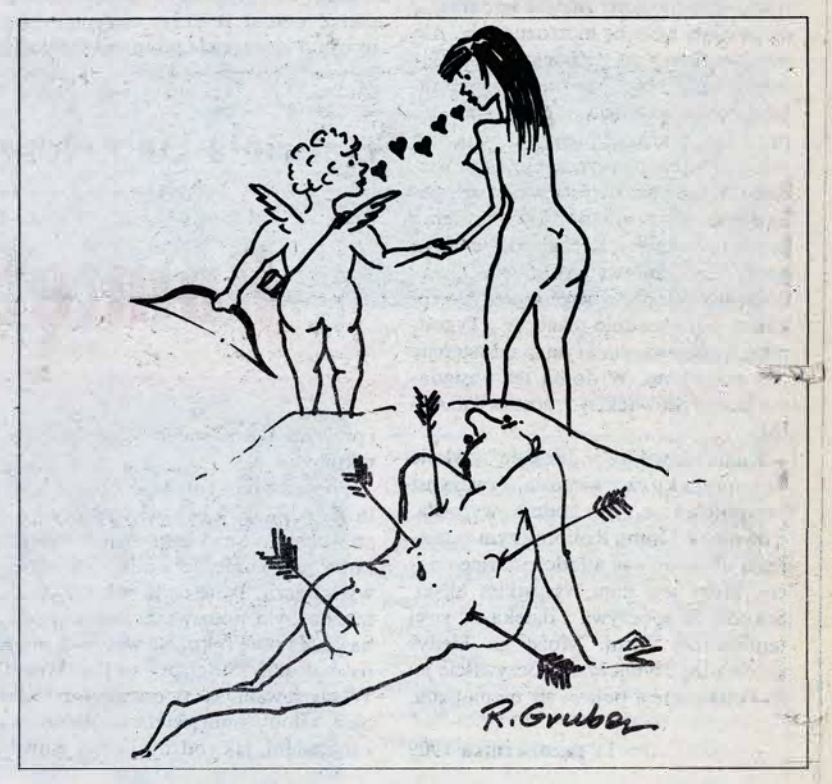

W sądeckim Maglu

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

Upadek władzy. Na ostatnim koncercie u prezydenta w sali ratuszowej Danuta Rinn tak brawurowo wykonała swoją piosenkę, że pod jej wrażeniem załamało się krzesło, na którym siedział prezydent miasta **Jerzy Gwiżdż.** Ofiara wypadku nie odniosła większych obrażeń, ale w tym momencie usłyszała jak własna małżonka pani **Anna Gwiżdż** głośno wyraziła opinię — *Jerzy, już mi na tobie nie zależy*. Te słowa miał rzekomo usłyszeć pianista Włodzimierz Korcz.

★ ★ ★

Odpryski przedwyborcze. W Obwodowej Przychodni Lekarskiej przed wyborami wisiał plakat jedynego niezależnego kandydata do Sejmu. Na zdjęciu rozpoznaliśmy sylwetkę znanego w okolicy — Wojtusia z Rytra.

Na spotkaniu przedwyborczym pojawił się również w Sączu przewodniczący Unii Polityki Realnej Janusz Korwin-Mikke. Na jego samochodzie było naklejone hasło następującej treści — **Nie kradnij! Rząd nie lubi konkurencji!**

★ ★ ★

Zenon Stramski po szesnastoletniej przerwie w wykonywaniu zawodu aktora udanie zadebiutował na deskach Teatru Polskiego w Czeskim Cieszynie. Teatr ten obchodzi jubileusz 40-lecia, wystawił z tej okazji „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza.

★ ★ ★

Przy wykonywaniu robót kanalizacyjnych przy ulicy Kościuszki w Nowym Sączu dokonano prawdziwej rzezi na tamtejszej alei drzew. Rozumiemy, że część drzew musiała być wycięta, ale czy aż tyle?

★ ★ ★

Nasz stały współpracownik **Tadeusz Duda** z wykształcenia historyk i autor wielu publikacji z historii regionu Sądecczyzny został wybrany prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na co dzień magister Duda jest kierownikiem Archiwum Państwowego w Nowym Sączu. Gratulujemy!

★ ★ ★

W bliźniaczym mieście Schwerte w RFN powołano do życia społeczny komitet przyjaciół Nowego Sącza. Założycielska grupa 16-osobowa, na czele której stoi dyrektor miasta **Ernst Schmerbeck** zamierza w większym zakresie pomagać w rozwoju kontaktów handlowych pomiędzy firmami z tych dwóch miast. W ramach tej działalności niedawno odbyło się spotkanie firm kupieckich handlujących piwem. Niemcy przywieźli na tę degustację kilkanaście gatunków piwa, na czele ze słynnym DAB-em i napoje bezalkoholowe. Niestety na tym spotkaniu niewielu było sądeckich hurtowników. Pomimo tego przedstawiciel RAMY był ze spotkania zadowolony.

★ ★ ★

Niebawem z dotychczasowej siedziby na ulicy Dunajewskiego wyprowadzi się do swoich pomieszczeń Poczta Polska. Miastu przybędzie nowy duży lokal. Nie ma jeszcze koncepcji na jakie cele będą wykorzystane te pomieszczenia.

★ ★ ★

Sensacja historyczna!! Do tej pory dzieje Nowego Sącza łączono bezpośrednio ze wsią Kamienica, na której powstało miasto. Zanosi się na wielką sensację historyczną! Ostatnie studia i badania zdają się temu przeczyć. Otóż wszystko wskazuje na to, że ośrodkiem założenia miasta była wieś o nazwie ŁUBNIA. Tak, tak, nie Kamienica a Łubnia.

Inną sensają podważającą ugruntowane wręcz fakty jest wątpliwe pochodzenie Kapliczki tzw. Szwedzkiej wybudowanej jakoby tuż po słynnym potopie. Otóż ostatnie badania dowodzić mają iż rzeczona kapliczka jest związana z cmentarzem zmarłych na szalejącą w XVI wieku cholerę. Jeśli te hipotezy potwierdzą się w dalszych studiach i badaniach to będą to rewelacje na miarę 700-lecia miasta Nowego Sącza. (J).

KOCHAM CIĘ!

Irena leżąc w łóżku — żeby stłumić krzyk, z dłońmi przyciśniętymi do ust — próbowała zlokalizować niebezpieczeństwo. Dałaby wszystko na świecie, żeby zapalić światło, ale po to musiałaby sięgnąć ręką nad głową i poszukać kontaktu. Zanim by wykonała ten drobny, prosty gest, mogłoby się jeszcze tyle wydarzyć!

Wstrzymała oddech, zamknęła oczy i zmobilizowawszy wszystkie siły, starała się uchwycić następny szelest.

Upłynęło kilka minut i ledwo słyszalne skrzypnięcie wywołało falę obłędnego strachu. Wtedy, chcąc opanować przerażenie, skuliła się pod puchową kołdrą, podciągnąwszy kolana do brody. W odmawiającej posłuszeństwa pamięci starała się odnaleźć słowa modlitwy, ale przesłonił je strach. Słabiutki, kołaczący gdzieś w głębi głos rozsądku radził jej podnieść się i za wszelką cenę zapalić lampę. Będzie chyba lepiej, jeżeli spojrzy niebezpieczeństwu prosto w twarz. To bierne trwanie w bezruchu, upodabniające ją do skulonego w norze, sterroryzowanego ujadaniem gończych psów zwierzęcia, jest ponad ludzką wytrzymałość.

Uniosła prawą rękę ku wezgłowiu łóżka, zawahała się, chwyciła przełącznik i nacisnęła guzik. Zapłonęło światło... Nic! Nic i nikogo. No tak, tyle że jej oczy dostrzegają jedynie kształty, zewnętrzną powłokę przedmiotów, nie są zaś zdolne przeniknąć do ich wnętrza, w którym czai się nieznane i aż wre życie z innego wymiaru świata.

Bała się. Po twarzy płynęły jej łzy. Sparaliżowana przerażeniem — niczym idąca na rzeź ofiara — prawie naga w cieniutkiej koszuli — wstała, żeby sprawdzić, czy drzwi są dobrze zamknięte.

Położyła dłoń na klamce. Zamarła. Ktoś pchnął drzwi w jej stronę. Powoli uchyliły się. Przed przerażoną Ireną Ciężką stał... Jerzy Borski.

(cdn.)

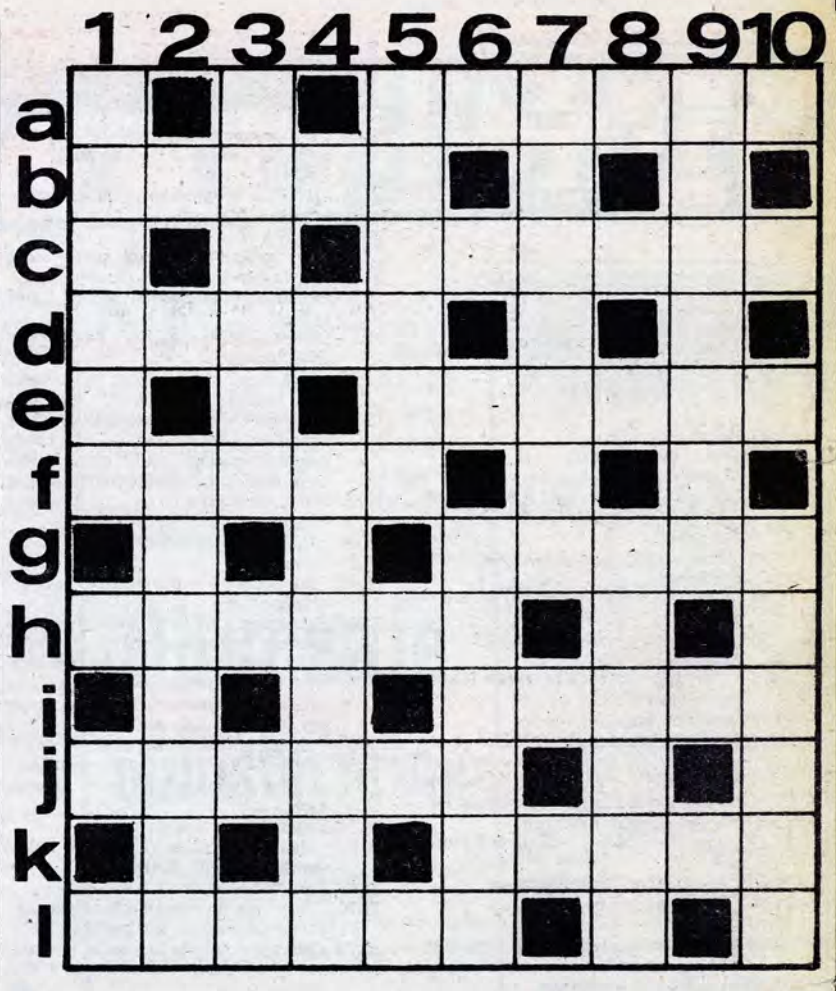

POZIOMO:

a — miasto wojewódzkie w pobliżu Gór Świętokrzyskich
b — ewolucja narciarska
c — roślina oleista
d — miasto niedaleko Kępna
e — sedno sprawy
f — gatunek pszenicy
g — miasto wojewódzkie, znane m.in. z produkcji „Łuczników"
h — pędzenie zwierząt
i — selekcja, wybór
j — renifer północnoamerykański
k — skutek zbyt obfitego jedzenia
l — biała broń dla szermierza

PIONOWO:

1 — miasto wojewódzkie nad Wisłokiem
2 — słodkowodna ryba okoniowata
3 — miasto z Zamkiem Potockich i Muzeum Powozów
4 — jazda
5 — kąpielisko nadbałtyckie na Kaszubach
6 — dawny publiczny bal maskowy
7 — córka Agamemnona, siostra Orestesa
8 — miasto nad Wisłoką
9 — ekler lub beza
10 — „koci" miesiąc

„STANKOS"

Informujemy, że nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w gotówce lub w towarze) funduje sklep FOTO-MIKRON, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 35 nagrodę otrzymuje pani **Stanisława Kacała**. Gratulujemy! Kupon prześlemy pocztą.

Gabriela Danielewicz

Pamiętnik sądeczanki (6)

W Nowym Sączu zaczęły się przygotowania do uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W innych miastach odbędą się wielkie uroczystości, u nas pewnie skromniej, lecz i tak należy to chwalić. Ze swej strony wyszukałam różne fragmenty dzieł naszego wieszcza i czytam wieczorami. Słowacki był dla mnie zawsze wspaniały, niedościgły i trochę niezrozumiały. Ale pojmowałam jego wielkiego ducha, tajemniczość, wizje i ogromną wyobraźnię. Zastanawiam się nad tym, jak przekazać wielkość poety uczennicom. Jakie utwory im przeczytać i opowiedzieć? Każdy ma swoistą wymowę i potęgę patriotyzmu, który jest nam teraz bardzo potrzebny. Zacznę od życiorysu poety, jego umiłowania Ojczyzny i tęsknocie utrwalonej w wierszach. Wyszukałam odpowiednie teksty w „Tygodniku Ilustrowanym" i jutro udostępnię dziewczynkom. W domu też posiadamy poezje Słowackiego, zostawił je Antoś.

Kaziu mówił, że w „Sokole" szykuje się impreza ku czci wieszcza. Trwają już przygotowania, by godnie wypadła. Również w Domu Robotniczym zamierzają uhonorować młodo zmarłego poetę, który jest nam wszystkim bliski. Szkoda, że spoczywa z daleka od swej umiłowanej ziemi. Może go kiedyś sprowadzą do Ojczyzny, oczywiście jeśli Polska znów pojawi się na mapach.

11 października 1909

Wczoraj w niedzielę o godzinie 11-tej w ratuszu odbył się wiec oświatowy o unarodowienie szkoły ludowej i reformę szkół. Zebrał się tłum, przyjechało sporo nauczycieli spod Nowego Sącza. Słuchałam ciekawie ich wypowiedzi, niektóre były śmiałe i wyzywające, pełne oskarżenia i niezadowolenia w stosunku do władz oświatowych. Przemawiał bojowo pan Jakub Smul z Siedlec, pan Zygmunt Brandys otrzymał duże brawa. Nauczyciele podpisali rezolucję i przyrzekli ostro stawiać czoła przeciwnikom.

Po wiecu poszłam wraz z panią Józefą Kraszewską obejrzeć wystawę prac szewców, plon kursu majsterskiego, który pod koniec lata odbył się w Nowym Sączu. Istne cuda rąk szewskich można było podziwiać. Piękne buciki na każdą porę roku. Na wystawie obecny był pan Smul ze swoim synem, Władysławem, który czasem odwiedza ojca. Młody Smul jest u nas mile witany i słyszałam, jak rodzicę kiedyś mówili, że byłaby to dobra partia dla Nastki lub Jadwiżki. Nastka już przepadła, lecz Jadwiżka wolna. Tylko czy oni mają się ku sobie? Władek jest przystojny i ma bardzo dobrą powierzchowność, a przy tym nie brak mu zalet ducha i umysłu. Ukłonił mi się poważnie i wyszedł z ojcem na zewnątrz.

16 października

Dziś uroczysty wieczór w „Sokole". Boli mnie głowa i nie wybieram się. Idzie natomiast Kaziu i Jadwiżka. Dominika uparła się i nie chciała pójść. Rzeczywiście Dominika bardzo się zmieniła na niekorzyść, porzuciła ładne stroje i kapelusze, ubiera się bardziej niż skromnie. Nie może przeboleć straty niewiernego amanta i przez to się zadręcza. Żadne prośby i perswazje nie pomagają. Czy można pomóc komuś, kto sam sobie nie chce pomóc? Chyba ta z moich sióstr jest najnieszczęśliwsza?

Kaziu z Jadwiżką wrócili po dziesiątej bardzo zadowoleni. Wieczór urozmaicał chór, recytacje utworów poety, urywek z dramatu „Srebrny sen Salomei" i przedstawienie „Kasper Karliński" Syrokomli.

Nadal obchodzimy stulecie urodzin poety. W Towarzystwie Kasynowym urządzono koncert połączony z deklamacjami utworów wieszcza. Również w siedzibie koła Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się poranek ku czci Juliusza Słowackiego. Każdy mógł wybrać sobie odpowiednie miejsce, by uczestniczyć w uroczystościach.

Ja osobiście byłam zadowolona z imprezy w Towarzystwie Kasynowym, wypadła mile i ciepło, i przybliżyła smutną postać nostalgicznego poety.

Siedemnastego października rano odbyło się u fary nabożeństwo w intencji wieszcza i następnie ludzie udali się na planty z kwiatami i wieńcami. Zebrałam uczennice i razem poszłyśmy czcić tę niezwykłą chwilę. Na plantach przemawiano, wspominano zasługi poety dla naszego kraju, cytowano jego strofy, pełne miłości do Ojczyzny. Trzeba przyznać, że uroczystości zorganizowano sprawnie i interesująco. W pamięci młodego pokolenia zostaną one na długo. Kiedy wracałam z plant spotkałam pana Leona Barbackiego idącego pod rękę wraz ze swoją nową małżonką, panią Joanną. Ukłonił mi się elegancko, ona również. Znam ją, to także nauczycielka. Zrobiło mi się dziwnie przykro, bo przypomniałam sobie zmarłą Helenkę. Ale cóż, życie musi iść naprzód, musi, takie jest prawo natury.

Ciekawe jaki będzie los młodej pani wśród dorosłych pasierbów? W domu zastałam Justynkę z Makarym i dziećmi. Zatrzymaliśmy ich na obiedzie. Hieronimek bardzo przeżywał uroczystość i deklamował wiersze poety, aż mnie to zastanowiło, bo wybrał gorące, niemal rewolucyjne fragmenty.

koniec października

Od przeszło tygodnia w mieście panuje szkarlatyna. Zaczęła się na początku miesiąca niby niewinnie, z każdym dniem pochłaniając jednak nowe ofiary. Nie ominęła i naszej rodziny. Zmarł Marcyś, syn Justynki, i chorowały młodsze dzieci Maryjki.

Kryspinka też niedomagała, lecz szybko wyzdrowiała. Anzelm przychodził codziennie podczas jej choroby.

Na Piekle panowała groza, gdyż prawie codziennie wynoszono z różnych domów białe trumienki. (cdn.)